List tow. Bieruta do załogi „Ursusa"

**Do
Robotników, Inżynierów, Techników
i Pracowników administracyjnych
Zakładów Mechanicznych „Ursus"**

Drodzy Towarzysze!

Składam Wam, w imieniu Partii i Rządu oraz moim własnym, serdeczne pozdrowienia z okazji Waszego wspaniałego sukcesu, jakim jest wyprodukowanie przez Was dwudziestu tysięcy traktorów.

Wasze osiągnięcia ceni wysoko klasa robotnicza i masy pracującego chłopstwa całego kraju — bowiem traktory potrzebne są naszej gospodarce narodowej, a przede wszystkim wsi polskiej w jej walce o podniesienie gospodarki rolnej na wyższy poziom, o zwiększenie urodzajności pól, o nieustanny wzrost oświaty, kultury i dobrobytu.

Już dziś Wasza praca służy tysiącom powstałych i rozwijających się spółdzielni produkcyjnych w walce o coraz lepszą uprawę i o przebudowę socjalistyczną wsi polskiej. Wasza praca jest widomym przejawem braterskiej współpracy i pomocy klasy robotniczej pracującemu chłopstwu w walce o zbudowanie w naszym kraju lepszego ustroju społecznego.

Dziękuję Wam, Towarzysze, za Wasz ofiarny wysiłek, i życzę aktywowi zakładu, przodownikom — przodownicom pracy, całej załodze dalszych sukcesów w walce o wykonanie Planu 6-letniego, o dalszy rozwój postępu technicznego, o udoskonalenie Waszej produkcji, o opanowanie nowych typów traktorów.

W tej walce o coraz większą ilość i doskonałość polskich traktorów potęgujecie siłę naszej Ludowej Ojczyzny, służycie sprawie Pokoju. W tej walce życzę Wam jak największych sukcesów.

**Prezes Rady Ministrów
BOLESŁAW BIERUT**

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 20 kwietnia 1953 r. 92 (921) B Cena 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie



W dniu 61 rocznicy urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta, Przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, cała polska młodzież życzy gorąco swemu wielkiemu Przyjacielowi i Opiekunowi długich lat zdrowia i pomyślności.

Dla wzmocnienia sił Ludowej Ojczyzny, na cześć Święta Pracy

Tysiące robotników w całym kraju stają na wartach 1 majowych

Górnicze warty...

Pierwsi w przemyśle węglowym do wart przystąpili górnicy kopalni „Rymer". Zobowiązali się oni wydobyć w kwietniu 2.618 ton węgla ponad zobowiązanie długookresowe.

W kopalni „Concordia" dodatkowe zobowiązanie 1-majowe zgłosiły wszystkie zespoły przodkowe oraz załogi oddziałów pomocniczych na dole i powierzchni. **Załoga „Concordii" chce przekroczyć o około 2 proc. zobowiązanie długookresowe i uzyskać w okresie pełnienia wart minimum 104 proc. dziennego wydobycia. 16 kwietnia br. — w pierwszym dniu pełnienia wart — wykonała ona swoje zadania wydobywcze w 103,9-proc.**

O pełnieniu produkcyjnych wart 1-majowych i pomyślnym realizowaniu dodatkowych zobowiązań donoszą również górnicy kopalni „Bielszowice", „Rydułtowy", „Paweł", „Michał" i in.

*

Ostatnio nadszedł nowy meldunek o szczytowym w przemyśle węglowym dziennym osiągnięciu produkcyjnym w kopalni „Sośnica".

Sukces ten odnieśli rębacze Alojzy Jurowski i Jan Żmuda, pracujący na chodniku w oddziale II tej kopalni. Obaj górnicy zobowiązali się dla uczczenia 1 Maja wykonywać w kwietniu br. 500 proc. normy dziennej i już od pierwszych dni bm. przekraczali swoje zobowiązania od 11 do 15 proc. W dniu 16 kwietnia uzyskali najlepszy dotychczasowy wynik dzienny na chodniku — 525 proc. normy.

1.140 wart 1-majowych

W hucie im. Marcelego Nowotki czerwone proporczyki — symbol wart 1-majowych, zatknięto już na 1.140 stanowiskach roboczych. W dniu 15 bm. do swoich mężów zaufania oraz organizatorów grup partyjnych zgłosiły się setki robotników, którzy postanowili zaciągnąć warty 1-majowe i dać dodatkowe tony stali i surówki. **W wyniku tych wart huta im. Nowotki — poza zobowiązaniami długookresowymi — ma dać dodatkowo w bm. 20 ton surówki, 110 ton wyrobów walcowanych, 85 ton odkówek oraz 39 ton odlewów.**

W godzinach popołudniowych na dziedzińcu huty odbyła się masówka załogi, na której podsumowano zobowiązania podjęte w czasie wart.

M. in. w imieniu młodzieży z działu głównego mechanika wystąpił ZMP-owiec **Stanisław Oględziński, który zameldował, że 83 młodych robotników z tego działu postanowiło zwiększyć swoją wydajność pracy w czasie pełnienia wart o 2 proc., 17 robotników o 3 proc. oraz 4 — o 5 proc.**

Hutnik, przodownik pracy — **Pożoga**, z dumą mówił o tym, że załoga wielkiego pieca podczas pełnienia wart da dodatkowo 20 ton surówki.

★

W **Państw. Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górce** do wart 1-majowych stanęło 96 proc. załogi, w tym wszyscy członkowie PZPR i ZMP. Na specjalne wyróżnienie zasługuje zobowiązanie 1-majowe wybitnego przodownika pracy z Węgierskiej Górki, **Józefa Jurasa**, który podczas pełnienia wart, zobowiązał się — przez przekazywanie doświadczeń i metod pracy — pomóc swemu koledze. **Janowi Stolarczykowi** w uzyskaniu wydajności o 30 proc. wyższej od osiąganej przez niego dotychczas.

Ponadplanowe samochody...

W zobowiązaniach podjętych przy zaciąganiu wart przodujący tokarze **FSC im. Bolesława Bieruta, Czesław Iwanicki i Stanisław Gryzlo** postanowili wykonać swe zadania na rok bieżący do dnia 17 lipca. Brygada szlifierska działu narzędziowni ob. **Wrony** zobowiązała się zwiększyć wydajność w kwietniu o 16 proc. w porównaniu z marcem. Podobne zobowiązania podjęli frezerzy i tokarze **Tadeusz Grzesiuk, Roman Kowalski i Józef Markiewicz.** Robotnicy hali obróbki drewna, zatrudnieni przy obróbce i montażu skrzyń ładunkowych samochodów, zobowiązali się wykonać plan kwietniowy na 2 dni, a ich koledzy z wydziału obróbki i montażu kabin na dzień przed terminem. Brygady inwestycyjno-gospodarcze wykonają dodatkowo o 10 zleconych robót więcej dla akumulatorni i działu urządzeń, co pozwoli na całkowite uruchomienie produkcji akumulatorów o 2 dni wcześniej, tj. do 29 kwietnia br.

30 tys. robotników łódzkich na wartach produkcyjnych...

Za przykładem załogi **ZPB im. Józefa Stalina,** w dniu 16 bm. do pełnienia wart na cześć święta klasy robotniczej stanęły w dziesiątkach zakładów przemysłowych Łodzi i województwa łódzkiego tysiące ludzi pracy.

Szczególnie licznie przystąpili do pełnienia wart 1-majowych włókniarze przodujących zakładów przemysłu bawełnianego— ZPB im. J. Marchlewskiego.

Na wartach stanęły też setki robotników **ZPB im. Dzierżyńskiego, ZPB im. Dubois, Szymańskiego, Kunickiego** i wielu innych łódzkich zakładów przemysłu włókienniczego.

Łącznie warty 1-majowe w fabrykach włókienniczych, metalowych, drzewnych, chemicznych, przemysłu spożywczego, na placach budowy nowowznoszonych obiektów przemysłowych i mieszkalnych w Łodzi zaciągnęło w dniu 17 bm. ponad 30 tysięcy ludzi pracy.

Masowo stają również na wartach robotnicy zakładów z województwa łódzkiego. M. in. w **Piotrkowskim Kombinacie Bawełnianym im. M. Nowotki** do pełnienia wart na cześć Święta 1 Maja stanęło już ponad 70 proc. ogółu zatrudnionych. Wiele młodych prządek za przykładem przodownic pracy **Z. Doki, K. Sączek, M. Wojciechowskiej** i innych zwiększyło liczbę obsługiwanych maszyn, co pozwoli im podnieść wydajność pracy od 15 do 25 proc.

Czyn 1-majowy radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki

Ostatnio radzieccy robotnicy **budujący ten największy i najpiękniejszy gmach w Polsce podjęli dla uczczenia Święta mas pracujących—1 Maja—szereg zobowiązań, których realizacja pozwoli na szybsze wykonanie zadań produkcyjnych, przewidzianych na kwiecień br.** Np. montażyści „stalkonstrukcji" zobowiązali się wykonać plan kwietniowy na **10 dni przed terminem.** Przodujące zespoły brygady **Korostylowa, Ataflordowa i Gawrisza** zobowiązały się wykonywać dziennie nie mniej niż **200 proc. normy,** dając przy tym najlepszą jakość produkcji.

Podobne zobowiązania podjęli także robotnicy radzieccy pracujący na innych odcinkach budowy. M. in. brygada murarska **Stichojenki** zobowiązała się systematycznie wykonywać **230 procent normy.**

Również polscy murarze, betoniarze i robotnicy transportu zatrudnieni przy budowie Pałacu wydajniejszą pracą uczczą Święto 1 Maja. Zobowiązania podjęły już brygady **Zenona Kresy, Jana Żentarzewskiego i Józefa Żaka,** które postanowiły wykonywać od **200 do 240 proc. normy.**

Młodzież wiejska czci 1 Maja...

Młodzież z koła ZMP w gromadzie **Sudół** gm. **Prząsław** pow. **Jędrzejów**, zobowiązała się w czynie 1-majowym zakontraktować na leżącej do niedawna odłogiem ziemi dwa hektary buraków cukrowych i 2 hektary lnu. Wszelkie prace związane z uprawą zakontraktowanych roślin wykona młodzież. Młodzież postanowiła także wyremontować własnymi siłami świetlicę. Z inicjatywą taką wystąpiło miejscowe koło ZMP.

Gromada **Głowienko** w gminie Piastowe, pow. Krosno, postanowiła w czynie majowym wyśrutować 1 km. drogi.

Chłopi gromady **Iskrzyna** w gm. **Korczyna** pow. **Krosno** pragną w czynie majowym przyspieszyć elektryfikację swojej wsi. Zobowiązali się oni przeciągnąć 500 m linii elektrycznej niskiego napięcia i naprawić 500 m drogi. Światło elektryczne zabłyśnie w **Iskrzynie** w dniu 1 Maja.

Gromada Sulistrowa w gm Charkówka zobowiązała się w czynie majowym **usypać wał ochronny koło rzeki i odnowić swoją szkołę.**

Gromady **Lalin i Królik Polski** w pow. **Sanok** czczą święto ludu pracy uprawą odłogów

Gromada **Biały Bór** w pow. **Przecław** postanowiła zwiększyć dostawę mleka, do punktów skupu o 50 proc.

W zespole PGR Lisewo w pow. malborskim warty produkcyjne zaciągnęło dotychczas ok. 300 robotników. Współzawodniczą oni między sobą o dalsze podniesienie wydajności pracy. M. in. traktorzysta z gospodarstwa Bystrze, **Kozera** zobowiązał się wykonywać dziennie po 8,4 ha orki średniej, co równa się **260 proc. normy. 120 robotników zaciągnęło warty 1-majowe w zespole PGR Sobowidz w pow. gdańskim.** Traktorzysta tego zespołu — **Szymanowski** wraz ze swymi pomocnikami zobowiązał się wykonywać dziennie po 5 ha orki średniej. Już 16 kwietnia br. w pierwszym dniu realizacji podjętego zobowiązania — przekroczył on swoją normę o 25 arów.

Uroczysta sesja P.A.N. poświęcona pracy J. Stalina
„Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR"

17 bm. **w Warszawie** w sali obrad Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbyła się z udziałem licznych przedstawicieli nauki polskiej oraz czołowych działaczy politycznych, gospodarczych i kulturalnych, uroczysta Sesja Naukowa Polskiej Akademii Nauk poświęcona pracy **Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR".**

Sesję zagaił Prezes PAN prof **Jan Dembowski.**

Zebrani chwilą milczenia uczcili pamięć **Józefa Stalina,** największego myśliciela i geniusza naszych czasów.

Uczestnicy sesji wysłuchali referatów: rektora Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych, członka rzeczywistego PAN **Zygmunta Modzelewskiego — „Znaczenie pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" dla rozwoju nauki";** rektora Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, członka rzeczywistego PAN **Oskara Lange — „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" — wielki wkład w rozwój ekonomii politycznej"** oraz referatu rektora Uniwersytetu Łódzkiego, członka rzeczywistego PAN **Józefa Chałasińskiego — „Humanizm socjalistyczny a podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu odkryte przez Józefa Stalina".**

Popołudniową część sesji wypełniła dyskusja nad wygłoszonymi referatami. W dyskusji zabierali głos prof prof.: **Stanisław Skowron, Stanisław Arnold, Leonard Sosnowski, Edward Lipiński, Edward Czetwertyński, Bohdan Suchodolski i Kazimierz Wyka.**

Dyskutanci w swych wystąpieniach omówili doniosłe znaczenie pracy **Józefa Stalina dla** reprezentowanych przez siebie poszczególnych dziedzin nauki.

Zamykając dyskusję prezes PAN prof. **Jan Dembowski** stwierdził, iż wskazania zawarte w całokształcie spuścizny naukowej **Wielkiego Stalina, a w** szczególności w Jego genialnej pracy **„Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR"** stanowią niezawodną wytyczną rozwoju twórczych badań nauki polskiej w służbie budującego socjalizm narodu.

Komunikat o śmierci Dr Henryka Kołodziejskiego, członka Rady Państwa

Rada Państwa zawiadamia z głębokim żalem, że w dniu 18 kwietnia 1953 r. o godz. 14.45, po ciężkiej chorobie zmarł Dr Henryk Kołodziejski, członek Rady Państwa, zasłużony działacz społeczny, Prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej.

**Rada Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

W dniu 18 kwietnia 1953 r. zmarł
DR HENRYK KOŁODZIEJSKI
członek Rady Państwa, poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zasłużony działacz społeczny.

**Cześć Jego pamięci
Marszałek Sejmu
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

W dniu 18 kwietnia 1953 r. zmarł po ciężkiej chorobie
DR HENRYK KOŁODZIEJSKI
wybitny i długoletni działacz spółdzielczy, Prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej.

**Naczelna Rada Spółdzielcza
i Zarząd
Centralnego Związku Spółdzielczego**

Uroczysta masówka załogi „Ursusa" w związku z wyprodukowaniem 20 tys. traktorów

Z okazji wyprodukowania przez **Zakłady Mechaniczne „Ursus"** 20 tys. traktorów, w dniu 17 bm. w Domu Kultury zebrała się cała załoga fabryki, aby na specjalnej masówce uczcić to wielkie osiągnięcie.

Na masówkę bohaterskiej załogi „Ursusa" przybyli: minister Przemysłu Maszynowego **Julian Tokarski,** wiceminister Rolnictwa — **Domagała,** sekretarz CRZZ — **Czerwiński** i przedstawiciel Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR **Mania.**

Uroczystość otworzył sekretarz Zakładowego Komitetu Partyjnego **Lucjan Kwiatkowski.**

Z wielką uwagą i radością wysłuchano odczytanego przez min. **Tokarskiego** tekstu listu Prezesa Rady Ministrów **BOLESŁAWA BIERUTA** do załogi **„Ursusa".** (Tekst listu podajemy oddzielnie).

W imieniu Ministerstwa Przemysłu Maszynowego głos zabrał min. **Tokarski,** który powiedział m. in.:

Zadaniem robotników, techników, inżynierów przemysłu maszynowego — podstawowej bazy produkcji środków produkcji jest produkować coraz więcej maszyn rolniczych, coraz więcej lepszych, tańszych, nowoczesnych traktorów.

Minister podkreślił następnie wielkie zadania, jakie stoją przed załogą „Ursusa" w związku z rozbudową zakładów.

Wiceminister Rolnictwa **Domagała** przedstawił zebranym rozwój wsi polskiej, a szczególnie — rozwój spółdzielczości produkcyjnej, po czym stwierdził m. in.: „W rozwoju ruchu spółdzielczego niepoślednia jest i Wasza rola, albowiem każdy wyprodukowany przez Was traktor stanowi rewolucyjną siłę, która pomaga nie tylko przewracać skiby ziemi, ale przeorywać skostniałą i zacofaną psychikę chłopa, albowiem 20 tys. traktorów, które zostały wypuszczone z Waszych zakładów, dzięki znojnej pracy robotników majstrów, techników i inżynierów, to, mówiąc słowami nieśmiertelnego **Stalina,** 20 tys. **„pocisków rozsadzających stary burżuazyjny świat i torujących drogę nowemu, socjalistycznemu ustrojowi na wsi".**

Z okazji wyprodukowania 20-tysięcznego traktora 161 przodujących robotników, techników i inżynierów Zakładów Mechanicznych „Ursus" otrzymało nagrody na ogólną sumę 200 tys. zł.

Woj. Szczecińskie wysunęło się w siewach na pierwsze miejsce w kraju

Jak wynika z danych Ministerstwa Rolnictwa i Państwowych Gospodarstw Rolnych, w połowie kwietnia w znacznej części powiatów siew zbóż jarych i motylkowych był już na ukończeniu. Pierwszy etap kampanii wiosennej pomyślnie ukończyło wiele gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR, a nawet całych powiatów — przede wszystkim w województwach południowych i zachodnich. W pozostałych częściach kraju siewy są w pełni.

Według meldunku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w **Szczecinie,** rolnicy tego województwa wykonali plan zasiewu zbóż jarych do 15 bm. Obecnie przystąpili oni masowo do sadzenia ziemniaków i siewu roślin przemysłowych. W ten sposób **woj. szczecińskie wysunęło się w siewach na pierwsze miejsce w kraju wyprzedzając takie województwa, jak opolskie, wrocławskie, zielonogórskie, poznańskie i gdańskie.**

Siew zbóż jarych w woj. **wrocławskim** dobiega końca. Przodują PGR-y i spółdzielnie produkcyjne. Siew zbóż jarych ukończyło **41 zespołów PGR** spośród 67 zespołów oraz **862 spółdzielnie na ogólną ich liczbę 1.093.**

W woj. **rzeszowskim** jest wiele gospodarstw państwowych, opóźniających się w pracach polowych. Tamtejsze PGR-y do połowy bm. zasiały zaledwie ok. 20 proc. ogólnego obszaru zbóż jarych i roślin motylkowych. O tym, że zaniedbania te można przełamać, świadczy przykład 6-ciu zespołów, które siew kłosowych zdołały już zakończyć.

Siewy w woj. **warszawskim** przebiegają na ogół pomyślnie. Na glebach wyżej położonych i piaszczystych są już prawie na ukończeniu, a na glebach cięższych — poważnie zaawansowane. W niektórych powiatach trwa siew buraków cukrowych i sadzenie ziemniaków.

Wiele spółdzielni produkcyjnych, gromad i gmin woj. warszawskiego melduje już o zakończeniu siewów.

Z kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach ZMP

Lepiej niż dotychczas troszczyć się o zaspokajanie bytowych potrzeb młodzieży

W Cynkowni **Warszawskiej** zebranie sprawozdawczo - wyborcze przebiegało w atmosferze ostrej krytyki Tow. Wujkowski zabierając głos w dyskusji krytykował ustępujący zarząd za brak troski o młodzież po pracy, za nieznajomość bolączek młodzieży, kłopotów, prywatnego życia członków organizacji, za odrywanie spraw ludzi od spraw produkcji. „Musimy lepiej troszczyć się o młodzież — wtedy będzie ona miała do nas zaufanie i będziemy mogli lepiej przyczynić się do wykonania planu" — powiedział na koniec.

Śmiała krytyka ze strony członków bardzo pomaga w wydobyciu braków koła i przyczynia się do ulepszenia całej pracy zetempowskiej.

*

Na zebraniu w **Zakładach im. Strzelczyka** młodzież ostro krytykowała ustępujący zarząd ZMP **za** niedostateczną troskę o podtrzymywanie inicjatywy młodzieży. W dyskusji tow. Kubisiak mówił o tym jak młodzi robotnicy kilka miesięcy bezskutecznie domagają się od zarządu zakładowego ZMP, aby pomógł im zorganizować młodzieżową brygadę obsługi samochodów, która w poważnym stopniu przyczyniłaby się do wykonania planu Zarząd ZMP w Zakładach im. Strzelczyka nie wykazał również dostatecznej troski o szkolenie ideologiczne. Mówił o tym na zebraniu tow. Jankowski: „Na 65 członków naszego koła zaledwie 23 uczęszcza na szkolenie ideologiczne".

**M. KOZAK
Łódź**

„Ja nie wypuszczę braku" — postanawiają robotnicy

W Myszkowskich Zakładach Metalurgicznych

W Myszkowskich Zakładach Metalurgicznych na zebraniach w grupach związkowych szeroko dyskutowano nad nowymi formami pracy pod hasłem **„Ja nie wypuszczę braku".** Szczególnie w wydziale mechanicznym, gdzie przy większości wykonywanych prac stosuje się system potokowy, inicjatywa **Saja** spotkała się z pełnym uznaniem załogi.

Po przeanalizowaniu wszystkich możliwości pozwalających na podjęcie apelu **Saja** pracę pod hasłem **„Ja nie wypuszczę braku"** rozpoczęło 18 pracowników wydziału mechanicznego. Obok wybitnego przodownika pracy, odznaczonego srebrną odznaką — tokarza **Piotra Kota,** hasło to podjęli pierwsi: ślusarz **Piotr Szczerba,** strugacz **Jacenty Wodan,** tokarz **Tadeusz Bednarek** i frezer **Władysław Bubel.** Postanowili oni nie przepuszczać żadnych braków z poprzednich stanowisk i podnosić jakość swej pracy.

W oddziale stalowniczym **Myszkowskich Zakładów Metalurgicznych** 12 pracowników podjęło zobowiązanie zmniejszenia ilości nietrafionych wytopów i zmniejszenia braków na hali lejniczej.



W odpowiedzi na apel Saja, młodzież z Fabryki Wag nr 2 w Lublinie podjęła szereg zobowiązań pod hasłem: „Ja nie wypuszczę braku". Inicjatorem podjęcia apelu w Fabryce Wag był ZMP-owiec Jan Pożak.

Na zdjęciu: Jan Pożak przy pracy.

Foto CAF

Nie dopuszczę do zmarnowania ani jednej cegły

Na tablicy ogłoszeń kierownictwa budowy jednego z bloków mieszkalnych w Rzeszowie umieszczona jest „błyskawica". Duże, z daleka widoczne litery przyciągają robotników — „Kolego! Czy podjąłeś już inicjatywę Tadeusza Dziuby?" — pod hasłem: „Nie dopuszczę do zmarnowania ani kawałka cegły!"

Wezwanie to szybko dotarło do wszystkich pracowników budowy. Dziś nie ma w województwie rzeszowskim murarza, któryby nie znał nazwiska Dziuby i nie słyszał o jego inicjatywie.

Na wezwanie zetempowca Dziuby, kierownika przodującej brygady murarskiej, odpowiedziały już dziesiątki brygad.

★

Na budowie nr 92 w Rzeszowie, która do niedawna jeszcze słynęła z rozgardiaszu, panującego na terenie budowy, na której robotnicy nie dbali o oszczędność materiałów, panuje obecnie porządek.

— Zmieniło się u nas od kiedy brygada nasza przeczytała w gazecie o inicjatywie starachowickiego montera, tow. Saja — mówi tow. Dziuba. — Postanowiłem wówczas skończyć z marnotrawstwem cegły i w ten sposób włączyć się do współzawodnictwa rozpoczętego przez Saja. Zobowiązałem się że nie zniszczę ani kawałka cegły, a wszystkie połówki i ćwiartki zużyję przy budowie. Porozmawiałem o tym z członkami mojej brygady, z przewodniczącym ZMP i kierownikiem budowy. Potwierdzili oni słuszność mojej inicjatywy. Dla uczczenia święta klasy robotniczej — 1 Maja zobowiązałem się więc nie niszczyć ani kawałka cegły i rzuciłem wezwanie do wszystkich murarzy województwa, aby wraz ze mną rozpoczęli walkę z marnotrawstwem materiału.

Cieszę się, że na moje wezwanie odpowiedziało wiele brygad murarskich Rzeszowa i całego województwa

Realizując hasło: „Nie dopuszczę do zmarnowania ani kawałka cegły na swoim stanowisku roboczym" Tadeusz Dziuba i Adam Ciak, który natychmiast podjął apel kolegi, przy budowie 3 piętra obiektu nr 92 zużyli tylko około 3/4 ilości cegły i zaprawy murarskiej, przewidzianej normami. Zaoszczędzili oni tym samym poważne ilości całej cegły i obniżyli koszty własne budowy.

*TADEUSZ PAC
Rzeszów*

Załoga Zakładów T-8 zobowiązuje się pracować bez braków

W Zakładach Wytwórczych Sprzętu Teletechnicznego T-8 hasło **Wiktora Saja** podjęły już wszystkie brygady. M. in. hasło: **„Ja nie wypuszczę braku"** realizuje brygada z działu pras, która przepuszczała do marca br najwięcej braków. Członkowie tej brygady mają już poważne wyniki. Np. w produkcji **Tekli Kmieciak** — jeszcze w ub. m. około 5 proc. stanowiły braki, obecnie dzięki nieprzyjmowaniu braków z poprzednich stanowisk i poprawieniu swej pracy nie wypuszcza ona ze swego stanowiska żadnego braku.

Brygadziści **Stefania Garbacka i Kazimierz Kufel mieli trudności w realizowaniu podjętego** hasła **„Ja nie wypuszczę braku".** Rdzenie dostarczane brygadzie **Garbackiej** były niejednokrotnie wybrakowane. Brygada postanowiła nie przyjmować żadnego wybrakowanego rdzenia i obecnie dział mechaniczny dostarcza tylko dobre rdzenie. Dział **Garbackiej i Kufla** nie wypuszcza ze swych stanowisk ani jednego braku.

Od chwili podjęcia przez załogę **T-8** apelu **Wiktora Saja** kontrola międzyoperacyjna zanotowała poważny spadek braków. I tak ilość braków w stosunku do całej produkcji **zmniejszyła się z około 4,5 proc. na niecałe 2 proc.**

Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu — szkołą przodującej inteligencji

Otwarty ostatnio w Warszawie wieczorowy „Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu" jest drugą z kolei w Polsce uczelnią tego typu. Pierwsza znajduje się w Stalinogrodzie.

Nauka na Uniwersytecie wieczorowym trwać będzie przez okres dwóch lat, w ciągu których słuchacze pogłębią i utrwalą swoje wiadomości z dziedziny tej podstawowej gałęzi wiedzy niezbędnej do rozwoju wszystkich innych dyscyplin nauki. Wykłady oraz zajęcia, które odbywać się będą dwa razy w tygodniu w godzinach od 17—21-ej prowadzić będą profesorowie oraz pracownicy naukowi warszawskich szkół wyższych.

Na pierwszy rok studiów przyjętych zostało 160 słuchaczy, w tym wielu przedstawicieli inteligencji technicznej, inżynierów, techników i konstruktorów. Na studia zapisali się również dyrektorzy i kierownicy niektórych wielkich zakładów pracy stolicy, lekarze, nauczyciele, dziennikarze i inni.

Uczelnia znalazła czasowe pomieszczenie w gmachu szkoły TPD przy ul. Kopernika.

Posiedzenie Sejmowej Komisji Budżetowej

Biuro Prac Sejmowych Kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że posiedzenie Komisji Budżetowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 kwietnia **1953 r. o godz. 17-ej** w sali Domu **Poselskiego, przy ul. Wiejskiej nr 4.**

Ambasador Republiki Czechosłowackiej złożył listy uwierzytelniające

Przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki** przyjął w dniu 18 bm. na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Republiki Czechosłowackiej w Polsce **Karela Vojaczka,** który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Z dyskusji na Krajowej Naradzie Aktywu ZMP przemysłu węglowego

(Fragmenty wypowiedzi)

TOW. ZENON ADAMIEC

kier. DMG przy kopalni „Boże Dary"

W DMG przy kopalni „Boże Dary" rosną dobrzy górnicy

Młodzież, która przybywa do kopalni po przeszkoleniu w Szkołach Zaciągu Pionierskiego lub w Szkołach Przysposobienia Zawodowego rozpoczyna pracę na nowym, nieznanym sobie terenie. Nie zżyła się ona jeszcze z pracą w kopalni, z załogą i siłą rzeczy ochotnicy zaciągu pionierskiego, bądź absolwenci SPZ nie tworzą jeszcze zgranego kolektywu z całą załogą kopalni. Aby wzbudzić w nich przywiązanie do kopalni i zawodu górniczego, trzeba pomóc im w pracy, wychować na górników. W tej pracy ogromną rolę mają do spełnienia Domy Młodego Górnika, które winny stać się przedłużeniem Szkół Przysposobienia Zawodowego w zakresie pełnego przygotowania absolwentów do pracy w górnictwie i wychowania ich na świadomych górników.

Dom Młodego Górnika przy kopalni „Boże Dary" istnieje już 4 lata, jednak okresem do roku 1951 nie możemy się szczycić. Wtedy w naszym Domu szerzyło się bumelanctwo. W okolicy dochodziło często do bójek i awantur wywoływanych przez mieszkańców Domu. Dyrekcja kopalni kierowała młodzież do najgorszych prac. Młodzi górnicy pracowali na akord, a płacono im według ilości przepracowanych godzin. Dozór nie interesował się młodzieżą, nie troszczył się o wzrost kwalifikacji zawodowych młodych górników. Dyrekcja kopalni i organizacja zetempowska nie wnikały w przyczyny chuligaństwa i bumelanctwa, nie interesowały się życiem młodzieży, mnożyły się wypadki niezałatwiania słusznych skarg młodzieży, bezdusznego stosunku do jej spraw. W wyniku takiego braku opieki i troski o młodzież wzrastało wśród niej zniechęcenie do pracy i szerzyło się chuligaństwo, stosunkowo łatwo oddziaływał na nią wróg.

Dopiero gdy sytuacją w DMG zajęła się Partia, która wskazała dyrekcji na obowiązek troski o młode kadry górnicze — sytuacja zaczęła się zmieniać. W wyniku zainteresowania się dyrekcji kopalni warunkami bytowymi mieszkańców Domu zradiofonizowano pokoje mieszkalne chłopców, wyposażono DMG w niezbędny sprzęt. Wraz z poprawą warunków bytowych dyrekcja kopalni zatroszczyła się o przesunięcie młodych górników do prac przodkowych.

Zmieniły się warunki bytowe młodzieży, zmieniło się życie w DMG. Jego mieszkańcy coraz mocniej zaczęli wiązać się z kopalnią, zobaczyli tutaj swoje stałe miejsce pracy. Przy pomocy organizacji zetempowskiej młodzież coraz bardziej poczęła czuć się współgospodarzem Domu Młodego Górnika. Wydano walkę niszczeniu sprzętu, powołano sąd koleżeński.

Poprawa warunków bytowych w DMG spowodowała przełom w życiu młodzieży, odtąd zmieniła ona swój stosunek do pracy. Obecnie około 90 proc. mieszkańców DMG jest zatrudnionych przy pracach akordowych. Z własnej inicjatywy młodzież utworzyła 7 brygad, kierownikami których zostali najbardziej ofiarni w pracy i przodujący zetempowcy.

Znamienny jest fakt, że do wykonania planu w ub. roku w poważnym stopniu przyczyniła się młodzież. Młodzi przodownicy, jak **Zdzisław Karczmarczyk**, **Lucjan Grala** i wielu innych odznaczeni zostali za wydajną pracę Krzyżami Zasługi.

Coraz bardziej wzrasta świadomy udział młodzieży w walce o plany produkcyjne kopalni. Młodzież kopalni „Boże Dary" nie tylko wysoko przekracza swoje zadania produkcyjne, ale podjęła również wiele długookresowych zobowiązań, zrealizowanie których da państwu tysiące ponadplanowych ton węgla.

TOW. EMIL OLSZOWSKI

przew. Zarz. Zakł. ZMP kopalni „Silesia"

Organizacja zetempowska kopalni „Silesia" powinna pracować nie tylko z przodownikami

Wiemy, że tylko świadomi młodzi robotnicy dobrze realizują swoje zadania. Mieliśmy w naszej kopalni wiele młodzieży nieświadomej, zdemoralizowanej, z którą nikt w kopalni nie pracował. Rezultatem tego była niska wydajność pracy.

Zarząd Zakładowy ZMP rozpoczął z tym walkę. W „błyskawicach" i przez radiowęzeł piętnowaliśmy bumelantów, pisaliśmy listy do ich rodziców. Po pewnym czasie młodzi bumelanci zmienili swój stosunek do pracy. Wielu z nich zgłosiło się na trudne odcinki pracy na których stale podnoszą swoją wydajność.

Zarząd Zakładowy ZMP przy naszej kopalni popełnia jednak błąd w pracy z młodzieżą. Przed dniówką, do Zarządu ZMP często zapraszamy wybitnych przodowników i mówimy o sprawach produkcyjnych, ale z pozostałą młodzieżą bardzo mało rozmawiamy, toteż za mało na nią oddziaływujemy. Nie potrafiliśmy jej do siebie przyciągnąć, zainteresować pracą organizacji zetempowskiej. Musimy gruntownie zmienić nasz stosunek do niezorganizowanej młodzieży, czuć się jej kierownikiem, przejawiać ciągłą troskę o wzrost jej świadomości politycznej, o wzrost jej udziału w walce o plan.

TOW. EUGENIUSZ CZAJA

kier. brygady młodzieżowej w kopalni „Mieszko"

Ulepszyć pracę polityczno-wychowawczą ZMP w kopalni „Mieszko"

W kopalni „Mieszko" pracuje kilkudziesięciu ochotników zaciągu pionierskiego. Od pierwszych dni po przybyciu ochotników do kopalni organizacja zetempowska, czując się odpowiedzialną za ich postępy w pracy i wzrost poziomu ideologicznego, otoczyła ochotników opieką i rozpoczęła z nimi pracę wychowawczą. Towarzysze z Zarządu Zakładowego ZMP starają się dotrzeć do każdego z ochotników zaciągu pionierskiego, żywo interesują się ich postępami w pracy i starają się pomóc im w likwidowaniu napotykanych trudności.

Organizacja zetempowska również żywo interesuje się młodzieżą niezorganizowaną, stara się poznawać jej kłopoty i zainteresowania. Dzięki temu powiązaniu organizacji zetempowskiej z całą młodzieżą kopalni zdobyła sobie ona autorytet i zaufanie. Młodzi górnicy naszej kopalni widzą coraz lepiej w ZMP swego politycznego kierownika. Toteż w dniach żałoby po śmierci Towarzysza **STALINA** najbardziej świadomi młodzi górnicy zgłosili się w szeregi ZMP, by w organizacji uczyć się żyć i pracować tak jak wskazywał Towarzysz **STALIN**.

Są to bezsprzecznie duże osiągnięcia w pracy organizacji zetempowskiej kopalni „Mieszko", ale osiągnięcia nie mogą przysłaniać nam braków i błędów, których popełniamy jeszcze wiele.

Dotychczas nasza organizacja zetempowska oddziaływuje na młodzież jedynie na terenie kopalni, natomiast mało interesuje się jej życiem po pracy. Nie wie, co robi młodzież po pracy, jakie ma trudności w życiu osobistym, a przecież bez dokładnej znajomości tych spraw nie można młodzieżą dobrze kierować.

Również za mało troszczymy się o rozrywkę młodzieży po pracy. Tak np. organizujemy za mało wycieczek, podczas których młodzi górnicy poznawaliby piękno i historię naszych Ziem Zachodnich, organizujemy za mało wieczornic i zabaw młodzieżowych, a to są przecież bardzo ważne formy wychowywania młodych górników. Niedostateczne stosowanie tych form jest poważnym brakiem w pracy wychowawczej organizacji zetempowskiej kopalni „Mieszko". Aby stać się rzeczywistym kierownikiem politycznym młodzieży, musimy brak ten jak najszybciej nadrobić — wzbogacić treść i formy naszego oddziaływania na młodzież.

10-lecie Związku Walki Młodych

Gdy odchodził instruktor bojowy — zjawiał się instruktor oświatowy i polityczny...

Stefan Żółkiewski

Nie od rzeczy może jest zacząć od całkiem zewnętrznych form szkolenia ideologicznego w ZWM w okresie okupacji, aby wprowadzić czytelnika w atmosferę czasu.

Z reguły każda grupa bojowa ZWM po zbiórce wojskowej odbywała szkolenie ideologiczne. Gdy odchodził instruktor bojowy — zjawiał się instruktor oświatowy i polityczny. ZWM-owcy nie zawsze posiadali w okresie okupacji mieszkania dostatecznie bezpieczne. Natłoczone izby robotnicze na Ochocie, Targówku czy Woli nie odpowiadały wymaganiom konspiracji. Zimą i z nich korzystano. Ale wiosną i latem miało się do rozporządzenia lasek bielański, zarośla nad Wisłą. Szczególnie wygodną salą zebrań był cmentarz powązkowski. Grupa bojowa z instruktorem obsiadała jakikolwiek pomnik rodzinny i zajęcia prowadziło się spokojnie, prawie bez świadków.

Życie ideologiczne ZWM było bogate. Obejmowało zagadnienia aktualno-polityczne, teoretyczne zagadnienia marksizmu, dzieje ruchu robotniczego, polskie tradycje narodowo-wyzwoleńcze.

Pomocą w szkoleniu ideologicznym były wydawnictwa, rozchodzące się szeroko w terenie. Obok głównego organu „Walki Młodych" wydawany był „Poradnik oświatowy" przynoszący materiały na zebrania szkoleniowe oraz specjalne broszury.

Całością akcji kierowała Partia. Jej wpływ określał treść ideologiczną szkolenia ZWM-owskiego. Partia i jej ideowe kierownictwo wnikało głęboko w szczegóły, nie żałując czasu, poprawiając błędy, wskazując właściwą drogę. I tak na przykład po raz pierwszy miałem możność zetknąć się z towarzyszem Bierutem jako autor ZWM-owskiej broszurki o materializmie historycznym. Towarzysz Bierut poddał ją gruntownej, surowej i sprawiedliwej krytyce, wskazując zarówno błędy teoretyczne, jak i niedostatki opanowania sztuki propagandysty, sztuki przystępnego wykładu oraz umiejętności powiązania teoretycznych wywodów z aktualno-politycznymi zagadnieniami.

Szczególną troską otaczali szkolenie ideologiczne bohaterscy przywódcy organizacji: Hanka Sawicka i Janek Krasicki. Gdy skierowany zostałem do tej pracy wczesną wiosną 1943 r., właśnie od Hanki Sawickiej otrzymywałem szczegółowe i wyczerpujące wskazówki.

Materiały szkoleniowe przygotowywał aktyw ZWM-owski przy pomocy Partii, korzystając także z wiedzy wielu bezpartyjnych patriotów i antyfaszystów. Miejscem pracy przygotowawczej była najczęściej biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Uniwersytet zajęty był przez załogę hitlerowską. Zawsze trzeba było przejść przez wartownię i wynieść z biblioteki przygotowane materiały i notatki. Udawało się...

Krąg współpracowników, jak powiedziałem, nie obejmował tylko aktywu partyjnego czy ZWM-owskiego. Pamiętam, iż na przykład jedną z broszur o powstaniach polskich pisał bezpartyjny uczony, dzisiaj Dziekan Wydziału Filologicznego U.W., prof. dr Zdzisław Libera.

Lecz materiał pisany i z trudem przygotowywany, a z narażeniem życia powielany i kolportowany — w warunkach konspiracji nie mógł wystarczyć. Zasadniczą rolę odegrało tu samokształcenie, uporczywy wysiłek członków organizacji, ich głód wiedzy i potrzeba zrozumienia spraw, które się wokół nich działy.

Nie łatwo było o źródła, zwłaszcza o dzieła klasyków marksizmu. Wiele czasu poświęcało się I tomowi „Kapitału". Po polsku mieliśmy tylko luźne tematy, mały wybór pism Lenina. Skarbem były obdarte, przemycane ze Lwowa egzemplarze „Krótkiego Kursu" *) i polskie wydanie „Zagadnień leninizmu".

Stała przed nami natomiast otworem skarbnica polskiej tradycji rewolucyjnej. Nie umieliśmy co prawda z niej wtedy w pełni jak należy korzystać. Docierało się jednak do „Trybuny Ludów" Mickiewicza, do dzieł Henryka Kamieńskiego i Edwarda Dembowskiego, do wierszy Berwińskiego, przemówień Waryńskiego, publicystyki Marchlewskiego i Róży Luksemburg.

Nie błahą pomocą była tu literatura piękna. Literatura walcząca i rewolucyjna. Zawsze wielkim przeżyciem było odkrycie Majakowskiego, którego tom wydany został we Lwowie w przekładach Ważyka, Jastruna i innych. Lecz szczególnie wierną dążeniom młodzieży walczącej o wyzwolenie społeczne i narodowe była poezja Broniewskiego. Niektóre z jego wierszy (z okresu wojny domowej w Hiszpanii) ZWM-owcy przerabiali na swoje pieśni i marsze.

Szkolenie ideologiczne ZWM wspierało się na powiązaniu teorii politycznej z praktyką walki z hitleryzmem. Treść życia ideowego organizacji była jej wielką siłą atrakcyjną i wychowawczą. Ideologia ZWM przyciągała szeroko młodzież, zwłaszcza robotniczą. Ideologia ta urabiała „żywiołowych patriotów" na świadomych bojowników o prawdziwe wyzwolenie narodu polskiego, o spełnienie dążeń długich lat walk polskich mas rewolucyjnych.

ZWM-owskie szkolenie ideologiczne było przede wszystkim szkołą głębokiego patriotyzmu, szkołą myślenia klasowego. Było szkołą miłości do Wielkiego Kraju Rad, jego Wodza i jego Armii, która niosła Polsce wyzwolenie.

Od pierwszych dni po klęsce wrześniowej trzon aktywu KPP skupiał wokół siebie antyfaszystowskie, demokratyczne elementy, tworząc pierwsze grupy do walki z okupantem. W ich skład wchodzili obok kapepowskiego aktywu jednolitofrontowi socjaliści, radykalni ludowcy. Skupia te luźne grupy i wskazuje im linię działania PPR, wiodąc do walki narodowo-wyzwoleńczej masy ludowe przeciw hitlerowskim najeźdźcom.

Jak pisał tow. Jóźwiak: *„...w żadnym wypadku czynniki rządu emigracyjnego, ani jedno ze związanych z nim stronnictw nie mogły stać się siłą, która by zorganizowała masy ludowe i poprowadziła je do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.*

Trzeba było partii rewolucyjnej, partii bojowej, partii klasy robotniczej, która by to zadanie wykonała. Z tych to właśnie potrzeb polskich mas pracujących, z tych potrzeb narodu polskiego zrodziła się rewolucyjna, bojowa partia polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego, opierająca się w swej działalności o marksizm-leninizm — Polska Partia Robotnicza":

ZWM był ramieniem Partii wśród młodzieży. Szkolenie ideologiczne ZWM-owskie wychowywało antyfaszystowską demokratyczną młodzież na ludzi umiejących współdziałać z taką partią, jaką była PPR, na świadomych żołnierzy czołowego oddziału w walce, którą Partia prowadziła, na rezerwę Partii.

*) „Historia WKP(b) — Krótki kurs".

Pochód pierwszomajowy

FRAGMENT POWIEŚCI PT. „RZECZYWISTOŚĆ"

Jerzy Putrament

Ranek był zimnawy i czysty. Słońce wstało spoza wzgórz Zarzecza, pączki na topolach wzdłuż głównej ulicy zaczynały się nieśmiało rozwijać. Tu i ówdzie gromady co pilniejszych dewotek śpieszyły na wczesną mszę. Zwyczajna, senna niedziela.

Oczywista, nikogo nie spotkałem. Skręciłem z głównej ulicy na prawo. W wąskiej szczelinie między dwiema olbrzymimi kamienicami rozległ się czyjś wrzask. Policjant wymachiwał ręką pod nosem stróżowi, który stał przy ścianie i zawzięcie skrobał tynk. Odruchowo przystanąłem, ale policjant zaraz się na mnie rzucił:

— Proszę się rozejść, nie robić zbiegowiska!

Poszedłem dalej, zdążywszy jeszcze spod spiesznie migających rąk stróża dostrzec strzępek czerwonego napisu: „niech żyje"! Na rogu jakiś chłopiec, widząc mój uśmiech, skomentował dziwną logikę policjanta:

— Pierwszy Maj, to gliny nerwują się.

Mrugnął domyślnie okiem i poszedł. Główna ulica pozostała w tyle, parę nieruchomych przecznic, cisza i trajkotanie służących w bramach, potem kręta, niezabudowana droga, wspinająca się na wzgórze, znowu domy, duże i porządne, tu jednak czuć już jakieś podniecenie. Nowoczesna gładka bryła domu akademickiego. Ta twierdza endencji wyglądała dzisiaj jakoś nieswojo, studenci wchodzili i wychodzili zaaferowani, tylko jeden wysoki, szczupły, przystojny (nazywał się Pacanowski, pamiętam go jeszcze z moich czasów, biedaczysko, nie mógł jakoś dokończyć swego prawa), spokojnym, rzeczowym głosem wydawał dyspozycje:

— Do głównego gmachu zabierzesz paczkę Szwarca. Zbiórka o szóstej. Bez nawalanek. Teraz obstawisz Grodzieńską od wylotu. Hasło masz? No, więc uważaj.

Zobaczył mnie, urwał i bardzo uprzejmie:

— Na pochód spieszycie? No to się spotkamy, czołem!

Poczułem nerwowe podniecenie. Dzień ten nie skończy się spokojnie. Czekają nas zajścia i bójki. Ci endecy na pewno coś przygotowali. Będą mieli dziś takie poparcie policji jak nigdy dotąd.

Szedłem dalej, odruchowo przyśpieszając kroku. To przypadkowe spotkanie przeniosło mnie na chwilę z powrotem w lata uniwersyteckie, gdy co krok się czuło endecką wszechwładzę i każde poczynanie groziło ich awanturniczą interwencją. Wtem spoza zakrętu buchnął śpiew. Stanąłem:

Nadejdzie jednak dzień zapłaty
Sędziami wówczas będziem my!

Szła kolumna demonstrantów. Regularne czwórki, młode, zacięte twarze, czerwone sztandary. Niesiony na przedzie transparent wzywał do solidarności wszystkich robotników. Byli to hutnicy, najbardziej bojowy oddział miejscowych Zetzetów. Szli spiesznie w dół, w stronę śródmieścia. Dziesięcioletni chłopcy pętali się pod nogami pochodu z przodu i z boków. Chodnikami w tym samym kierunku szły dwa patrole policyjne — po trzech w każdym, z bagnetami na ostro — i spływało kilku cywilów o niewyraźnych oczach.

Niesie on
zemsty grom,
ludu gniew...

Krótkie jak uderzenia werbla wiersze pieśni wyskakiwały z pochodu, rzucane kilku młodymi głosami. Śpiew tryskał na wszystkie strony, jeszcze niezgrany, załamania rytmiczne wznosiły się, aż buchnęło niespodziewanie zgodnie i mocno:

A kolor jego jest czerwony...

Poczułem dziwne łaskotanie w gardle i na plecach. Zacisnąłem zęby. Chciało się śpiewać jeszcze i jeszcze tę wspaniałą, bojową pieśń, która porywa myśl, zwiera dłonie w pięści, zagrzewa do walki.

Dochodzimy do dzielnicy bogatych sklepów i kawiarni. Tłum na chodniku coraz gęstszy, ale spojrzenia jego są skupione i mroczne. Nasze okrzyki odbijają się tu o posępne milczenie.

Uniwersytet. Olbrzymia dzwonnica modnego kościoła. Wczesna msza już się skończyła i placyk zapchany jest pobożnymi. Widzę kilka twarzy, tych z domu akademickiego. Zwarte oddziały policji.

Przesuwamy się przez to nieruchome jezioro ludzkie przedzieleni rzadkim szpalerem policji. Jakieś paniusie wpatrują się w nas z oburzeniem i wzgardą. Któraś nagle wykrzykuje zdumiona:

— Niech pani popatrzy, toż to Ambrożkiewiczówna, daję słowo, ta tam, za tym transparentem. Ja to powiem panu dyrektorowi, słowo daję!

Inna z niepohamowaną emfazą:

— Wstyd! Polacy, inteligenci — z Żydami, z komunistami!

Odprowadza nas gniewnym wzrokiem. Roman jej coś przygaduje. W ogóle rozruszał się na tym pochodzie. Spod kościoła nagle krzyk:

— Precz z żydokomuną!

Po szeregach w obu kierunkach szybkie szepty:

— Nie odpowiadać na prowokację! — Robotnicy budowlani znajdują jednak odpowiedź:

— Niech żyje Polska Ludowa!

Podchwytujemy to hasło z całych sił. Publiczność na chodnikach milczy. Pod kościołem gwizdy. Wkroczyliśmy na teren nieprzyjacielski.

Tempo pochodu staje się tu szybsze. Policja obramowała szpalerami wyloty przecznic. Wychodzimy na plac koło województwa, mijamy olbrzymią niezgrabną katedrę, wpływamy na główną ulicę.

Chodniki tu są szersze, ale zapchane aż po rynsztoki obojętnym i wrogim tłumem. Słyszę jakieś docinki hamowane szeregiem czerwonych opasek milicyjnych. Wylot ulicy Grodzieńskiej. Morze głów. Jakiś młody robotnik o brązowej, ogorzałej twarzy odwraca się do nas, uśmiech, błysk białych zębów:

— Precz z faszyzmem!

Robotnikom z tartaku bardzo ten okrzyk się podobał. Ich pięćset głosów uderza jak porywisty wiatr. Ten i ów z gapiów odruchowo cofa się w tył.

A po chwili obezwładnionej ciszy — gdzieś ze środka — kilkanaście gwizdów i odpowiedź:

— Precz z żydokomuną!

— Precz z żydokomuną!

Ach, tu przecież ma być „paczka" Szwarca. Krzyk ich powtarza się, coraz bardziej natarczywy. Widzę ich twarze rozdarte wrzaskiem. Stoją na stopniach kina „Palace". Ktoryś podnosi rękę i krzyczy znowu:

— Niech żyje Polska Narodowa!

Tłum ciągle milczy, przechodzimy dalej, nauczyciele jakoś spokornieli, pochylili głowy jakby w obawie, by ich nie poznano. Ten sam opalony robotnik wymachuje pięścią w kierunku „Palace" i krzyczy:

— Precz z polskim faszyzmem. Precz z endecją!

Odchodzimy. Z Grodzieńskiej dolatuje wrzask tamtych. Za nami idą dalsze kolumny i obrzucają się z endekami gwałtownym krzykiem. Dochodzimy do dużego placu, skręcamy w lewo pod górę. Z tyłu doblega jakieś podniecenie, ktoś się odwraca, cały szereg przystaje, przebiegają, krzyki — biją, biją! Ten i ów z milicjantów opuszcza swoje miejsce i biegnie z powrotem. Pochód się zatrzymuje. Wówczas rzuca się policja.

— Przechodzić, przechodzić!

Tłum zaczyna się chwiać, z tyłu dobiegają uspokajające okrzyki: — „Dalej! Iść tam na przedzie"! Ruszamy miotani w kierunku Grodzieńskiej. Uszliśmy może już z pół kilometra — jak okiem sięgnąć tłum demonstrantów, nigdzie ani śladu bójki. Może fałszywy alarm?

Dopiero później, po godzinie, dowiemy się o tym zajściu. Blisko końca naszego pochodu szedł oddział „czerwonych harcerzy". Endecy, rozwścieczeni półgodzinną walką na hasła, widząc przed sobą młodzież i koniec pochodu, pozwolili wreszcie sobie na „czyn", rzucili się z pałkami na chłopców. Zanim przybiegło więcej na pomoc naszych, zbili do krwi kilku harcerzy i natychmiast zwiali, wsiąkli w obojętny tłum gapiów. Policja, mimo, że była przy tym, zdobyła się na interwencję nie wcześniej, aż na polu walki zostali nasi milicjanci. Kilku z nich wzięto za „zakłócenie spokoju publicznego". Zajście trwało parę minut i zanim echo doszło do nas, było już w gruncie rzeczy po wszystkim.

Jedyny wypadek kiedy amerykański tygodnik „News Week" napisał prawdę:



„Paryż mówi po amerykańsku..."

Film

„Cud w Mediolanie" i jego twórca

Pojawienie się na ekranach „Cudu w Mediolanie" stało się przyczyną nie lada zamętu. Jedni z widzów uznali ten film za dzieło z gruntu rewolucyjne, inni potępili go z kretesem jako kpinę. Każdy prawie wychodząc z kina komentował sobie po swojemu ten film, raz w duchu rewolucyjnym, raz religijnym, raz wreszcie pojmując go jako drwinę ze wszystkiego. Rzecz zaś w tym, że istotnie z „Cudu w Mediolanie" można to wszystko bez wielkiego wysiłku wyczytać, że — jego dwuznaczność, lub lepiej wieloznaczność daje wystarczającą podstawę do najrozmaitszych i skrajnych tłumaczeń. Na przykładzie tym raz jeszcze możemy się przekonać, jak krętą i śliską jest droga płaskich i powierzchownych dociekań na temat, „co autor miał na myśli?" Żeby więc przyjrzeć się z bliska samemu filmowi i właściwie go zrozumieć, nie od rzeczy będzie powiedzieć parę słów o jego autorze — Vittorio De Sica. De Sica należy do grupy czołowych reżyserów tzw. realistycznej szkoły włoskiej. Po zakończeniu wojny, na fali silnych we Włoszech nastrojów antyfaszystowskich, szkoła ta wydała kilka dzieł, poświęconych głównie walce partyzanckiej i ruchowi antyfaszystowskiemu, które otworzyły przed filmem włoskim nowe horyzonty. Na ekran wkroczyli prości ludzie, robotnicze przedmieścia, biedniacka wieś. W tym okresie De Sica, znany już jako autor trzech filmów — a m. in. filmu pt. „Dzieci patrzą na nas" („I bambini ci guardano" 1943) wkracza w nowy okres swojej twórczości. W roku 1946 wchodzi na ekrany jego film „Dzieci ulicy". Jest to historia dwóch małych chłopców, pucybutów ulicznych, aresztowanych za współpracę z bandą złodziejaszków wykorzystującą powojenne zamieszanie dla robienia grubych interesów. Jako wątek przewodni filmu przewija się motyw konfrontacji szlachetnych uczuć chłopców, ich prostej przyjaźni, ich naiwnych marzeń o posiadaniu własnego konia, z brudną rzeczywistością więzienia dla nieletnich, z życiem powojennych Włoch, które niszczy wszystko, co było piękne w życiu chłopców i powoduje tragiczny koniec ich historii. Następny film De Sici, „Złodzieje rowerów" (1948) jest opowieścią o bezrobotnym który tracąc rower traci jednocześnie jedyne źródło utrzymania. Tragedii bezrobotnego przygląda się jego mały synek.

W trzy lata później De Sica realizuje „Cud w Mediolanie" (1951). Film ten stanowi na pozór coś zupełnie nowego w twórczości De Sici, ale ta nowość jest, jak powiedziałem, pozorna. Nowe jest to, że De Sica odchodzi od surowego stylu dokumentarnego. To już nie jest to proste, dramatyczne zdarzenie, które reżyser, prawie dosłownie „znajduje na ulicy", tak jak na ulicy znalazł małego bohatera filmu „Dzieci patrzą na nas", jak na ulicy znalazł tragedię „Dzieci ulicy", jak wreszcie na ulicach Mediolanu odszukał bezrobotnego „Złodzieja rowerów". W tytule filmu prowokująco figuruje słowo „cud". Zresztą nie tylko w tytule, ale i na ekranie. Wyrwanie się z kręgu filmów niemalże dokumentarnych w świat fantazji stanowi to nowe w „Cudzie w Mediolanie". Ale jednocześnie w filmie tym odzywają się ponownie znane z poprzednich filmów De Sici wątki — wątek marzenia, zestawionego z kapitalistyczną rzeczywistością i wątek przedmiotu, który zapewnić potrafi szczęście, ale który wydarty jest z rąk prostego człowieka przez brutalną rzeczywistość. Tak jak o koniu marzą mali pucybuci, tak jak rower stanowi klucz do egzystencji bezrobotnego, tak samo „mała chatka", o której śpiewają w „Cudzie w Mediolanie" bezdomni, stanowi ich ideał życiowy. W „Cudzie w Mediolanie" odzywa się raz jeszcze stały motyw filmów De Sici — motyw dziecka. Toto, bohater filmu, duże dziecko, naiwne i pełne dobroci, jest dalszym ciągiem, kontynuacją poprzednich bohaterów De Sici.

Ale kontynuacja nie oznacza wcale powtórzenia. „Cud w Mediolanie" powstał w nowej sytuacji historycznej, na nowym, trudniejszym etapie. Antyfaszystowskie nastroje powszechne zaraz po zakończeniu wojny, zróżnicowały się klasowo pod okupacją amerykańską. Jednolity front antyfaszystowski społeczeństwa włoskiego z lat 1945 — 47 w wyborach roku 1948 uległ częściowemu rozpadowi. Burżuazja, licząc że okupacja amerykańska zabezpieczy jej ochłapy z wyzysku ludu włoskiego szybko zrzuciła antyfaszystowską maskę, oddając się pod opiekę wytrawnego sługusa Ameryki — De Gasperiego, zaczęła na wyprzódki sprzedawać swój kraj Amerykanom. Na pozycjach obrony Włoch, ich niezawisłości i demokracji pozostała klasa robotnicza i solidaryzujące się z nią biedne chłopstwo kierowane do walki przez silną i popularną w narodzie Włoską Partię Komunistyczną. Ta nowa sytuacja spowodowała pewne zachwianie się tej części inteligencji włoskiej, która będąc antyfaszystowską w pierwszych latach po wojnie, nie zdecydowała się jednak iść konsekwentnie po drodze rewolucji. Opuścił m. in. swoje dawne pozycje jeden z twórców realistycznej szkoły włoskiej Roberto Rosselini, twórca filmu „Rzym, miasto otwarte", kręcąc film o jawnej tendencji antykomunistycznej.

Dla De Sici przychodzi moment dezorientacji. Żarliwy humanista nie wyrzeka się wprawdzie swoich ideałów, ale nie widzi, przynajmniej nie widzi w „Cudzie w Mediolanie", możliwości ich praktycznej realizacji. Ucieka w klimat bajki. Odwrót ten nie jest jednak zupełny. W pierwszej części filmu stara się przeciwstawić świat nędzarzy światu wyzyskiwaczy, pod postacią potentanta Mobbi oskarża brutalność kapitalizmu i demaskuje jego demagogiczne metody postępowania z biedakami. Wychwala solidarność, piętnuje renegatów. Ale kiedy dochodzi do decydującego starcia chwyta się symbolu, bajki, alegorii. Czy jest to chwyt, przy pomocy którego wyrazić chce optymizm? Nie sądzę. Kiedy Toto zaczyna za sprawą cudownego gołąbka czynić cuda, w jego towarzyszach odżywają najrozmaitsze instynkty. Obok chęci spełnienia szlachetnych marzeń (np. epizod z Murzynem i białą dziewczyną) rodzi się w nich, zachłanność; licytują się o miliony, żądają pięknych toalet.

De Sica widzi w tym jedynie realizację marzeń, ale jednocześnie drwi ze stworzonego przez siebie społeczeństwa. Bo też trudno tych mieszkańców baraków traktować jako prawdziwych przedstawicieli klasy robotniczej, czy proletariatu. Biedacy De Sici to lumpenproletariat, ludzie zdeklasowani. Przedmieście zasłoniło mu fabryki i kopalnie. Toteż drwi ze wszystkich, oprócz Toto.

W tej jednocześnie postaci najwyraźniej odbija się wątłość stworzonej przez De Sicę wizji. Toto jest dzieckiem, dzieckiem, które pomimo całej swojej naiwności potrafi uratować swoich towarzyszy. Dotychczas dzieci były u de Sici wyrzutem sumienia społeczeństwa. Teraz dziecko urasta do rozmiarów wybawcy. A jaka jest myśl przewodnia działalności bohatera? Chce on, aby wszystkim było dobrze, aby każdego zadowolić. Dobra chęć zaspokojenia wszystkich, nie wyłączając wyzyskiwaczy, oto dewiza, jaką reprezentuje Toto. Idea powszechnej dobroci, odwołanie się do naiwnego, dziecinnego poczucia dobra i sprawiedliwości stanowi ten moment, w którym najwyraźniej chwieje się światopogląd autora filmu.

Jak więc patrzeć na „Cud w Mediolanie"? Nie jest to z pewnością film konsekwentny i w swojej wymowie jednolity. Jest to natomiast dokument silny i wzruszający. Nie dokument mówiący o faktach z życia współczesnych Włoch, ale dokument walki postępowego, ale nie dość jeszcze dalekowzrocznego twórcy z naciskiem obcej ideologii, z własną niewiarą w możliwość zwycięstwa sprawiedliwości, walki o zachowanie uczciwej postawy obywatela swego kraju. Walka ta, która w „Cudzie w Mediolanie" nie pozwoliła dać mu decydującej odpowiedzi na postawione pytanie, w roku 1952 doprowadziła De Sicę do filmu pt. „Umberto D.", który komunistyczna krytyka włoska oceniła jako dzieło realizmu krytycznego, od którego krok jedynie dzieli jego twórcę od realizmu socjalistycznego. Na tym jednak nie kończy się droga de Sici. Obecna sytuacja zamerykanizowanych Włoch wymagać będzie od autora „Cudu w Mediolanie" dalszej walki o to, by sztuka jego nadal służyć mogła narodowi włoskiemu.

KRZYSZTOF T. TOEPLITZ

W sprawie absolwentów szkół technicznych

Technik-mechanik... magazynierem!

Był 1 lipca 1952 r., gdy młody technik Ryszard Dudkiewicz otrzymał nakaz pracy i skierowanie do Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telekomunikacyjnych im. Komuny Paryskiej w Warszawie. Czekały Dudkiewicza lata pracy w zawodzie, który zdobywał pracując i ucząc się w popołudniowym technikum, w zawodzie, który pokochał.

Nic więc dziwnego, że z radością szedł do pracy, z radością, że spełniło się to, do czego dążył przez parę lat uporczywej pracy. Pogodzić pracę z nauką — przecież nie tak łatwo, a uzyskanie w tych warunkach dyplomu technika - mechanika można zaliczyć śmiało do zwycięstw w życiu młodego człowieka.

Krótko jednak cieszył się Ryszard Dudkiewicz z uzyskanego zwycięstwa, z tego, że uzbrojony w zdobytą wiedzę pójdzie na pierwszą linię walki o Plan Sześcioletni — do produkcji, aby pracować w swym zawodzie, rozwijać swe umiejętności, stać się pełnowartościowym fachowcem, których tak potrzeba naszemu krajowi.

Kierownik Działu Kadr polecił Dudkiewiczowi wypełnić ankietę, napisać życiorys, a potem zawyrokował:

— Do magazynu.

Tak, technik - mechanik Ryszard Dudkiewicz stał się magazynierem, do jego obowiązków należało teraz sprawdzanie czy kartoteka zgadza się z ilością wydanych, albo przyjętych detali..

Po miesiącu, sytuacja technika-mechanika zmieniła się: z magazynu przeniesiono go do Sekcji Planowania działu Głównego Mechanika, gdzie trwale osiadł na również nieodpowiadającym jego kwalifikacjom stanowisku.

Podobnie jest zatrudniony teletechnik Stanisław Świętulski, który od 7-miu miesięcy przepisuje w Biurze Rozdzielczym dane z planów na przewodniki.

— Wyrobiłem przy tym charakter pisma, a wiele zapomniałem z tego, co uczono w szkole — mówi Świętulski.

Teletechnik **Jerzy Szarek** w planowaniu trudni się przepisywaniem planów.

Podobnie są zatrudnieni technicy Jabrzemski, Okoń, Andrzejkiewicz, Łączyński.

*

ZWUT im. Komuny Paryskiej są jednym z przodujących zakładów, systematycznie i z nadwyżką wykonującym plany produkcyjne. Duże osiągnięcia mają w swej pracy dyrekcja i kierownictwo Zakładów. Wychowano tu niejednego, znanego w całym kraju przodownika. W Komunie Paryskiej pracuje **Zdzisław Ponichtera**, który wykonał już w roku ubiegłym zadania przypadające na niego w Planie Sześcioletnim; **Danuta Sawiejko**, która dla uczczenia pierwszomajowego święta zobowiązała się wykonać swe sześcioletnie zadania do 1.5.1954 r. Tym bardziej **niezrozumiały jest fakt niedoceniania przez kierownictwo Zakładów zagadnienia młodych kadr technicznych, właściwego wykorzystania i rozmieszczenia tych kadr, udzielenia im pomocy i opieki w rozwiązywaniu nabytej w szkole wiedzy, zdobytych umiejętności, w pogłębianiu specjalizacji.**

Niewłaściwie zatrudniając absolwentów szkół technicznych, obsadzając nimi stanowiska, które nie odpowiadają ich kwalifikacjom, **dyrekcja zakładów wyrządza krzywdę młodym ludziom, którzy zamiast rozwijać się i rosnąć na prawdziwych, kwalifikowanych fachowców, mają wszelkie warunki do tego, aby zapominać, wyzbywać się zdobytej w szkołach wiedzy, aby cofać się zamiast iść naprzód. Niewłaściwie wykorzystując młode kadry fachowców, dyrekcja przodujących Zakładów wyrządza szkodę naszej ogólnokrajowej gospodarce — tym zakładom, które nie posiadając wykwalifikowanych pracowników mają trudności w wykonywaniu planów produkcyjnych.**

*

Organizacja zetempowska w Zakładach i jej przewodniczący tow. **Henryk Nowacki** — zamiast zająć się sprawą młodych absolwentów, zająć się — jakże istotnymi trudnościami młodych techników i pomóc im — trudni się „wyjaśnianiem" rzekomej bezpodstawności ich próśb o właściwe zatrudnienie.

Warto, aby ZMP-owcy sięgnęli np. do materiałów z IV i V Plenum KC PZPR, gdzie szeroko omawiana była sprawa nowych kadr dla wykonania planu państwowego.

Była tam mowa i o opiece nad kadrami i o należytym rozstawieniu i wykorzystaniu kadr fachowych.

Warto też, by Zarząd Dzielnicowy ZMP pomógł przewodniczącemu i innym członkom koła zastanowić się nad rolą pracownika aparatu ZMP w zakładzie pracy. **Trzeba przecież pamiętać, że pracownik aparatu ZMP w zakładzie, to nauczyciel i pomocnik młodzieży w jej walce o lepsze wyniki produkcyjne, o zdobywanie wiedzy politycznej i ogólnej — to jeden z najlepszych pomocników dyrekcji zakładu w jej pracy nad realizacją zadań produkcyjnych, który, gdy zajdzie potrzeba, wykaże błędy w pracy z młodzieżą i pomoże te błędy przezwyciężyć.**

Nie bez winy jest tu i **Zarząd Dzielnicowy ZMP — Grochów**, którego przesiadujący w Zakładzie przedstawiciele nie tylko nie pomogli towarzyszowi Nowackiemu wyzbyć się lekceważącego stosunku do niewłaściwie zatrudnionych techników, ale i sami obojętnie pominęli ten bardzo ważny problem, ważny bo — jak wskazywał tow. Nowak w swym referacie na V Plenum KC PZPR — **„problem kadr gospodarczych w świetle zadań Planu 6-letniego nie jest sprawą wyłącznie organizacyjno - techniczną lub administracyjną. Jest to kluczowy problem polityczny ściśle związany z całą problematyką budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce..."**

J. WOŁKOCHOŃ

Sprawę z gruntu niesłusznego stosunku dyrekcji ZWUT im. Komuny Paryskiej do absolwentów szkół technicznych redakcja kieruje do Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, przypominając jednocześnie, że nie jest to pierwsza tego rodzaju sprawa kierowana do Ministerstwa.



Spółdzielnia produkcyjna „Pancerniak" w powiecie słubickim została zorganizowana w r. 1952 przez rezerwistów jednostki pancernej Wojska Polskiego.
Spółdzielnia od chwili założenia jest pod stałą opieką jednostki wojskowej, w której odbyli służbę wojskową dzisiejsi spółdzielcy. W dniach wolnych od zajęć żołnierze odwiedzają starszych kolegów, niosąc im pomoc.
Na zdjęciu: żołnierze pomagają członkom spółdzielni przy reperacji maszyn rolniczych.
Foto CAF

Pralnia



W Warszawie można usłyszeć ciekawą, choć dość nieprawdopodobną historyjkę.

W miesiącach letnich, na brzegu Wisły w okolicach Żerania codziennie niemal można było zaobserwować widok niezwykły. Grupa kilkudziesięciu a czasami kilkuset młodych ludzi wykonywała dziwne ruchy i czynności. Do uszu przypadkowego przechodnia dobiegały tajemnicze okrzyki:

— Kijanką ją, kijanką przez rękaw... Śmiało... To dobry materiał — nie rozleci się...

— Piasku więcej... Nie bądź leń...

— Nie kręć tak mocno, bo ją diabli wezmą...

Zaintrygowany przechodzień podchodził coraz bliżej. To co widział napełniało go niemałym zdziwieniem. Tłum chłopców pochylał się rytmicznie ku ziemi z zapałem bijąc kijami w rozłożone na piasku koszule tudzież inne części męskiej bielizny, używając przy tym fachowych wyrażeń z czasów króla Ćwieczka (owe „kijanki" to jak wiadomo zwykłe kije służące do wypędzania brudu z odzieży...).

Widok był budujący i w Warszawie przytaczano ten fakt, jako przykład równouprawnienia mężczyzn...

Mówią, że tymi młodymi ludźmi byli mieszkańcy Domu Młodego Robotnika przy Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu.

Trudno stwierdzić ile prawdy zawiera ta powiastka. Od mieszkańców zaś DMR-u nie można na ten temat usłyszeć żadnego szczerego wyznania. Wydaje się jednak, że fakty powyższe są najzupełniej autentyczne. Świadczą o tym m. in. grupki mieszkańców DMR-u co kilka dni uroczyście celebrujące w umywalniach „wielkie pranie"...

Tu powstaje oczywiście pytanie: — cóż w tym wszystkim dziwnego? Nie ma wszak podziału na czynności „kobiece" i „męskie" i inicjatywa młodych robotników zasługuje jedynie na uznanie...

Innego zdania są mieszkańcy DMR-u.

DMR przy FSO jest nowoczesnym budynkiem, w którym zaprojektowano wszelkie urządzenia dla wygody jego mieszkańców. Nie zapomniano oczywiście o pralni. Dzięki temu w chwili otwarcia domu w lipcu 1952 pralnia była prawie gotowa. Kierownictwo budowy osiedla Praga II zapewniało, że w ciągu kilku dni zakończy instalacje urządzeń. Kilka dni zamieniło się w kilka tygodni. Mieszkańcy DMR-u chodzili w brudnych koszulach i z nadzieją spoglądali na głucho zamknięte drzwi pralni. Kiedy dłużej czekać było niesposób, wybrali się na „wielkie pranie" nad Wisłę...

Wreszcie pewnego dnia...

— Przyszli instalatorzy! — Wieść zelektryzowała wszystkich mieszkańców DMR-u, którzy stłoczyli się w drzwiach pralni. Majstrowie ważnym krokiem chodzili wokół urządzeń, kiwali głowami, coś rozkręcali wymieniając fachowe uwagi.

— To jak, panowie — będzie pralnia? — Zapytał ktoś z nadzieją w głosie.

— Się zobaczy... Drzwi znowu zostały zamknięte na cztery spusty.

Po kilkutygodniowych ponownych interwencjach przyszli inni instalatorzy. Znowu stukali w rury, coś rozkręcali.

Poczem poszli. Powtarzało się to przez długie miesiące. Koszule prano po staremu w Wiśle, a porą zimową w umywalni... Niedawno „zwiedził" historyczną już niemal pralnię kierownik instalacji sanitarnych budowy. Obejrzał wszystko dokumentnie i oświadczył, że wszystko jest właściwie w porządku tylko pralnia nie jest przyłączona do instalacji elektrycznej.

— A to już nie nasza kompetencja. — Ze smutkiem rozłożył ręce.

I pralnia stoi nadal zamknięta. Na szczęście wiosna w pełni, znowu będzie można prać nad Wisłą kijankami.

Z. Szel

KIM CHCĘ BYĆ?

Chcę pracować przy ujarzmianiu wielkich rzek — wybrałam inżynierię wodną...

Jestem uczennicą klasy XI-tej, wkrótce staję do egzaminów maturalnych, a ponieważ pragnę się dalej kształcić, chcę pójść na wyższe studia. Sprawa wyboru kierunku studiów nie jest rzeczą łatwą, należy się dobrze zastanowić i zbadać swoje możliwości, obierając jakiś kierunek.

Ja od kilku lat marzyłam o tym, by zostać inżynierem. Później tak szczęśliwie się złożyło, że miałam przyjaciół studiujących na obranym obecnie przeze mnie kierunku i często dyskutowaliśmy na tematy związane z wykładami, dzięki czemu jestem dobrze poinformowana tak w przedmiotach, jak i o wymaganiach na wydziale, jaki wybieram. **Dzisiaj jestem całkowicie zdecydowana i będę studiować na Wydziale Inżynierii.**

Wydział Inżynierii przy szczecińskiej szkole inżynierskiej dzieli się na **sekcję wodną i lądową.** Przez pierwsze lata studiów, które trwają 4 i pół roku, obie te sekcje mają przedmioty prawie te same, a dopiero na trzecim roku obiera się specjalizację. Zasadniczym przedmiotem na obu sekcjach jest matematyka, z fizyki jest jedynie statyka, poza tym wiele przedmiotów łączy się z budową ziemi, a więc jest geodezja, petrografia i inne. Ogółem podczas studiów jest około pięćdziesięciu przedmiotów. Są one jednak bardzo ciekawe, a dochodzą i zmieniają się po każdym semestrze tak, że liczba ich mnie nie przeraża.

Już teraz cieszę się, że podczas każdych wakacji wyjeżdża się na praktykę; która pozwoli mi zapoznać się już podczas studiów z moją pracą. Chcę studiować na sekcji wodnej. Kształcić się tam będą fachowcy z dziedziny budowy portów, regulacji rzek i kanałów, a ja **chciałabym właśnie w przyszłości pracować na wielkich budowlach socjalizmu — przy realizacji gigantycznych planów ujarzmiania, regulacji wielkich rzek — Wisły, Bugu przy budowie wielkich zbiorników powodziowo - energetycznych nad jednym z karpackich dopływów Wisły.**

Przeobrażenie naszych rzek zacznie się już w końcu Planu 6-letniego. I martwię się, że marzenia moje spełnią się dopiero w połowie przyszłej pięciolatki. Ale za to kiedy za kilkanaście lat Wisła w całej swej długości będzie rzeką żeglowną, a karpackie zbiorniki na zawsze zniweczą groźbę powodzi i staną się źródłem taniej energii elektrycznej — będę dumna, że w tym wielkim dziele ja również wzięłam udział.

WANDA CHOTKOWSKA
ucz. kl. XI przy
I Ogólnokszt. Szkole Żeńskiej
w Szczecinie

PROGRAM RADIOWY

na dzień 20 kwietnia 1953 r. (poniedziałek)

Program I — na fali 1322 m.
5.10 „Swojskie melodie", 6.10 Aud. dla wsi, 6.26 Wiadomości sportowe, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Aud dla kl. V—VII, 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. I, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Radziecka muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Muzyka rozrywkowa, 13.40 Utwory kompozytorów polskich w wyk. Edmunda Rezlera — fortepian, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci,. 16.20 Muzyka rozrywkowa w wyk. Zespołu Gitarzystów J. Ławrusiewicza, 16.45 Głos mają kobiety, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących, 17.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Łódzkiej PR p.d. A. Tarskiego, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.15 Muzyka symfoniczna (w progr. Beethoven), 18.30 Zbieramy śpiewki i przygrywki ludowe — aud. sł.-muz. w opr. A. Czekaniowskiej, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie", 19.30 Muzyka dla wszystkich, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.36 Muzyka rozrywkowa, 20.45 Fragm. powieści I. Miedyńskiego p.t. „Maria", 21.00 Muzyka taneczna — gra Ork. PR p.d. J. Cajmera, 21.30 „Balety na scenach polskich" — aud. sł.-muz. 22.15 Muzyka taneczna, 22.29 Polska muzyka symfoniczna—gra Wielka Ork. Symf. PR p.d. Bohdana Wodiczko (w pr. K. Serecki — symfonia).

Program II — na fali 367 m.
5.10 „Swojskie melodie", 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.50 „Od melodii do melodii", 7.20 Muzyka poranna, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. III, 14.30 Koncert solistów, 14.55 Muzyka rozrywkowa, 15.10 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 15.15 Stylizowana polska muz. lud. 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 Z cyklu: „Kompozytor Tygodnia—Sergiusz Rachmaninow" aud. sł. muz. w oprac. R. Jasińskiego, 17.15 Maysel: Wiązanka melodii filmowych (Orkiestra PR), 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Koncert solistów, 18.30 Odpowiedzi „Fali 49", 18.42 „Nasze chóry śpiewają", 19.02 Bach: Preludium i Fuga C-dur (Albert Schweitzer — organy), 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Audycja literacka", 20.20 Koncert Krakowskiej Ork. i Chóru pod dyr. Stanisława Gajdeczki, 21.26 Wiad. sportowe, 21.36 Muzyka taneczna, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Kleofas Ogiński „Zelida i Valcour" — aud. sł.-muz. w oprac. prof. dr. Zdz. Jachimeckiego (Ork. i Chór Rozgł. Krakowskiej PR), 23.26 Schumann, Tańce Dawidsbündlerów w wyk. M. Wiłkomirskiej — fortepian.

W nowych zarządach kół ZMP

Przodownik pracy, który stale podnosi swój poziom polityczny — Marian Kwiatkowski

Ostatnio wypadki w życiu Mariana Kwiatkowskiego przyspieszyły bieg. Ważne, decydujące wydarzenia — szły jedne po drugich.

Gdy Marian Kwiatkowski króciutko odpowiadał na pytanie, zadane mu przez towarzyszy na zebraniu wyborczym koła ZMP przy PZO w Warszawie — przed oczyma stanęło mu całe życie — dzielące się jakby na dwie części: jedną, płynącą wolno — i drugą, brzemienną w wydarzenia, stale nabierających przyspieszenia.

Pytanie brzmiało: **czy pierwszy raz będąc we władzach organizacji Marian Kwiatkowski czuje się na siłach być jednym z przywódców, kierowników młodzieży? Czy potrafi?**

★

W Państwowych Zakładach Optycznych Marian znalazł się w lipcu 1952 roku, równo miesiąc po skończeniu średniej szkoły zawodowej, do której przyjechał z rodzinnego miasteczka, Sobolewa koło Garwolina. Właśnie od lipca 1952 roku zaczęło szybciej płynąć jego życie.

Przed oczyma Mariana przetoczył się wspaniały, imponujący, niezapomniany Zlot... Zrodził w Marianie pragnienie czynu, dążenie — by znaleźć się „w samym środku życia", w szeregu, który pierwszy wkracza w nowe lata, ścigając się z czasem.

Zapragnął zostać pionierem. Wtedy, gdy zawiązywał się w fabryce nowy dział pracy, płytkownia — wymagający od robotnika wysokich kwalifikacji, opanowania, cierpliwości w wykonywaniu bardzo trudnych, precyzyjnych „do ostatecznych granic" robót — Marian zgłosił się do najtrudniejszej pracy. Pragnął być pionierem dokładności. Tak jak w kopalni o pionierstwie górników, na ich bohaterstwo wskazują tony, metry sześcienne węgla — o odwadze Mariana w przezwyciężaniu trudności — decydowały dziesiąte milimetra. Doszedł do tego, **że na nowym, trudnym odcinku pracy wyrabia teraz do 140 proc. normy.**

Niedługo potem, jako agitator w kampanii przedwyborczej, pracując w jednym z Komitetów Frontu Narodowego na Saskiej Kępie zetknął się z innym światem: z „willowcami", przeżytkami dawnych czasów, mieszkającymi jeszcze w niektórych willach na Saskiej Kępie. Wtedy, przekonując chwiejnych, ścierając się z wrogimi poglądami — przekonał się, jak nieodzowna jest w pracy agitatora, w życiu zetempowca, wiedza polityczna. Nieraz wtedy sięgał do książki, do broszury — żeby pogłębić, wzmocnić argumenty w agitacji. Wiedza polityczna, którą zdobył, przedwyborcza praca spowodowały, że okrzepł politycznie.

Stał przy warsztacie, gdy dosięgnęła go wiadomość o śmierci **STALINA.** Tak... dosięgnęła go. Uderzyła prosto w serce myśl: nie ma już Człowieka, którego życie splecione było z historią, z życiem każdego prostego człowieka, z jego własnym, Mariana, życiem. Uczucie osamotnienia, żalu, wypełniło serce Mariana.

Ale w smutku myśl jego zwróciła się ku Partii. Późnym wieczorem, siedząc w swoim pokoiku w hotelu robotniczym, pisał podanie o przyjęcie do Partii.

W długofalowym zobowiązaniu pierwszomajowym Kwiatkowski wraz z towarzyszami z brygady podjął się zwiększyć wydajność pracy o 10 procent.

Tak żegnał Wielkiego **STALINA** Marian Kwiatkowski. Służyć aż do śmierci ideom **STALINA**, poznać Jego naukę, urzeczywistniać ją w życiu — to pragnienie, z którym Marian wstąpił do Partii.

I oto po najważniejszym dniu w jego życiu, w którym przyjęto go do Partii, upływa niecały miesiąc, i towarzysze, ci sami którzy niedawno przekazywali go Partii, jako przodującego zetempowca — dziś obdarzają go zaufaniem, oczekują od niego pomocy, powierzają mu funkcje we władzach organizacji.

★

„Wierzę w swoje siły! — odpowiedział na pytanie Marian — nabrałem ich wiele w ostatnim roku".

W szóstej godzinie wyborczego zebrania komisja skrutacyjna podała do wiadomości wynik głosowania: Marian Kwiatkowski wraz z sześcioma innymi towarzyszami stał się członkiem Zarządu koła ZMP nr 1 przy PZO w Warszawie. Wracając do domu Marian, który w Zarządzie objął ważną funkcję: odpowiedzialność za współzawodnictwo, myślał o przyszłej pracy, o tym, jak będzie zaszczepiał młodzieży ducha Partii, jak zajmie się współzawodnictwem, jego pogłębieniem i rozszerzeniem, jak rozszerzy je wśród młodzieży koła, jak zapał, siłę młodzieży będzie starał się skierować do spełnienia wielkiego celu: wykonania i przekroczenia planu. W domu raz jeszcze zajrzał do niedużej, brązowej książeczki, którą ma jeszcze ze szkolnych czasów, z którą szczególnie, ostatecznie, zbliżył się w czasie żałoby, w marcowe dni. To życiorys **STALINA**, książka, z której Marian bierze wzór dla swojego życia. Ogrom mądrości i wiedzy Stalina budzi w Marianie ów „instynkt pionierski" — który teraz z kolei napawa go głodem wiedzy. Marian rozumie też dobrze, że tylko wtedy będzie aktywistą organizacji, o ile będzie dużo się uczył i wiele wiedział. Dlatego dzień, w którym wybrano go na członka Zarządu Koła ZMP zakończył lekturą referatu towarzysza **BIERUTA** na VIII Plenum, który przerabiał na zajęciach szkolenia partyjnego. Czerwonym ołówkiem podkreślił słowa:

„Musimy skierować na właściwe tory wysiłek twórczy mas pracujących, organizować, rozwijać, podnosić wciąż wyżej współzawodnictwo socjalistyczne jako wielka sprawę..."

K. KĄKOLEWSKI

Śladem NASZYCH interwencji

Krytyka pomogła

Organizacja ZMP to bojowy pomocnik naszej partii, ale jeśli chodzi o organizację gminną w Opalenicy to organizacja ta tego zaszczytnego zadania nie spełnia. Aktyw tejże gminy nie pracuje wcale, pomimo że jest w gminie Opalenica etatowy przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP, kol. Kasperczak, który całkowicie nie interesuje się pracą organizacji ZMP — pisał w swym liście **Ignacy Koller.**

Redakcja w sprawie pracy organizacji ZMP w Opalenicy interweniowała w **Zarządzie Wojewódzkim ZMP w Poznaniu.**

Sekretariat Prezydium Zarządu Wojewódzkiego nadesłał wyjaśnienie, w którym czytamy:

„Krytyka kol. Kollera wskazująca na złą pracę Zarządu Gminnego ZMP w Opalenicy bardzo poważnie pomogła w uzdrowieniu tam stosunków.

Zarząd Powiatowy ZMP w Nowym Tomyślu przeanalizował sytuację tej gminy i zobowiązał kol. Wawrzyniaka — starszego instruktora organizacyjnego ZP — do udzielenia pomocy Zarządowi Gminnemu ZMP w Opalenicy.

Obecnie funkcję przewodniczącego koła ZMP w Opalenicy sprawuje kol. Podeszwa.

Za brak troski i zaniedbywanie się w pracy, przewodniczący Zarządu Gminnego kol. Kasperczak otrzymał naganę od Prezydium ZP ZMP.

List kol. Kollera bardzo poważnie pomógł w pracy Zarządowi Powiatowemu ZMP w N. Tomyślu.

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

— Zarzuty, które mi tu postawił kolega Wiśniewski — rozpoczął twardym, silnym głosem, przyzwyczajonym do przemawiania i rozkazów — są bardzo ciężkie i jeżeli okażą się prawdziwe, dyskwalifikują mnie zupełnie. Czy są jednak prawdziwe? — tu spojrzał na delegata Zarządu Wojewódzkiego. — Muszę stwierdzić, że nie.

Po sali przeszedł szum, lecz zgasł natychmiast.

— Sytuacja, w której znajdowała się nasza akademia, była zupełnie specjalna. Stworzono na nowym terenie, terenie dotąd zacofanym, uczelnię dla ludu, dla synów robotniczych i chłopskich. Z całej Polski przybyli tu studenci, ze wszystkich klas społecznych. Nie było starszych, doświadczonych kolegów z wyższych lat, którzy by mogli prowadzić pracę. Byli sami młodzi, po maturze, niedoświadczeni, którym tylko głupstwa w głowie. Było dużo młodzieży zepsutej, demoralizującej swym postępowaniem innych. Było i pijaństwo, było lenistwo, były i grupy całkowicie reakcyjne, które tym silniej nacierały na tę nową uczelnię, na to nowe dzieło, by je zniszczyć i opanować. Z tego to powodu **postanowiłem wraz z kolegami z Zarządu Uczelnianego przedsięwziąć** kroki, które by pozwoliły na uchwycenie w karby młodzieży, na zabezpieczenie dyscypliny studiów i dyscypliny organizacyjnej. Młodzieży zorganizowanej jest u nas przeszło osiemdziesiąt procent. A trzeba przyznać, że nie zawsze świeciła ona przykładem. Drogą upominania, energicznej interwencji i kar doszliśmy do tego, że zmniejszyła się ogromnie absencja na wykładach, zniknęło pijaństwo, sparaliżowaliśmy wpływ grup reakcyjnych przez izolowanie ich i rozbicie... Wyniki są bezsporne... Uważam, że była to jedyna słuszna droga... Zupełnie oddzielną sprawą są zarzuty natury osobistej na temat mojego prowadzenia się i nauki. Nie widzę nic takiego w mym zachowaniu się, czym można by usprawiedliwić napaści na mnie. Rzeczywiście, na naukę nie miałem dostatecznej ilości czasu, ale zbyt dużo było koniecznej roboty organizacyjnej... Teraz jest lepiej i będę mógł poświęcić się nauce. Zresztą wobec wystąpienia kolegi Wiśniewskiego nie pozostaje mi nic innego, jak złożyć rezygnację ze stanowiska członka Zarządu Uczelnianego, a rzeczą kolegów jest tę rezygnację przyjąć lub nie.

Ogarnął wzrokiem salę przebiegając po twarzach.

— Co się tyczy kolegi Gandery — dodał nagle, jakby sobie przypominając — nie widzę w tym swojej winy. Kolega Gandera pracował dobrze w szkole średniej, postanowiłem więc zaktywizować go i tutaj. Za mało bowiem mamy aktywistów, a w kilku trudno pracować. Nigdy mi się nie skarżył, że ma za dużo pracy zetempowskiej. Skończyłem.

Sapiński siadł i spojrzał na ciągle bladego Janika, po czym obserwował dalej salę. Nie patrzył na Ganderę, choć Gandera szukał go wzrokiem. Wzrokiem chciał mu wtłoczyć kłamstwa z powrotem w usta.

— On nas wszystkich wynotuje — przestraszył się Stasiak, który poprzednio klaskał również.

Tym razem oklasków nie było. Wydawało się, że jakiś cień padł na salę, rozświetloną blaskiem żyrandoli. Gandera czuł uderzenia serca powtarzające się w skroniach.

— Kolega Wiśniewski ma głos — powiedział Janik.

Wiśniewski obciągnął wojskową kurtkę, przefarbowaną na brązowo.

— Chciałem zadać kolegom kilka pytań. Można? To wyjaśni niektóre moje zarzuty. Zaczniemy od kolegi Barańskiego.

Kolega Barański siedział w drugim rzędzie, przy oknie. Na jego śniadą twarz wystąpił ciemny rumieniec, ale wstał zdecydowanie.

— Kolego Barański, jak to było z waszym usunięciem z ZMP?

— Całkiem prosta sprawa — zaczął Barański. — Mówiłem kiedyś Sapińskiemu, że nie podoba mi się takie traktowanie ludzi. Że myśmy powinni przekonywać, tłumaczyć i że nie można nikogo gnębić za to tylko, że jest nieuświadomiony. Chodziło o koleżankę Wołowską, która powiedziała kiedyś, że wszystkiego jest coraz mniej i że ten socjalizm wcale się jej nie podoba. A trzeba wiedzieć, że koleżanka Wołowska pochodzi z drobnomieszczańskiej rodziny i wyniosła z domu niechęć do postępu. Zresztą nikt jej jeszcze nie wytłumaczył rozsądnie, dlaczego są trudności. Nawet się chciałem tego podjąć, bo coś tam o tym wiem — ja z robotniczego domu — ale Sapiński powiedział, że tu nie ma gadania i trzeba ją usunąć, żeby inni tak nie mówili... On myślał, że ludziom mówić zabroni... To później szeptali, a to jeszcze gorsze. Od tego czasu nie lubiliśmy się z kolegą Sapińskim, bo ja nieraz powiedziałem, co myślę. Skorzystał z pierwszej okazji, żeby mnie usunąć z Zarządu Uczelnianego i z ZMP. Pisałem odwołanie, ale jeszcze odpowiedzi nie mam.

— **A jaka to była okazja do usunięcia was, kolego?**

— Ee, to się tak po prostu zbierało... Też łamanie dyscypliny organizacyjnej, jak u Gandery. Że mędrkuję, że nie wykonuję poleceń... A ja muszę powiedzieć, jak już do tego doszło nareszcie, **że kolega Sapiński jest szkodnik i sabotażysta!**



— Dziękuję wam, kolego — przerwał Wiśniewski. — Może teraz koleżanka Kamińska?

Szczupła, niska dziewczyna o poważnym spojrzeniu ciemnych oczu, wstała powoli, ledwo widoczna zza pleców Danikowskiego.

— Koleżanka Kamińska jest szeregowym członkiem ZMP. Nie pełni żadnej funkcji. Ile czasu tygodniowo poświęca koleżanka pracy zetempowskiej?

— Mniej więcej cztery pełne popołudnia i wieczory — odpowiedziała po chwili namysłu Kamińska. — Ale często siedziałam w nocy.

— Czy koleżanka zdała kolokwium? — pytał dalej Wiśniewski.

— No nie, oblałam kości... — odpowiedziała cicho Kamińska.

— Dziękuję koleżance... Zaraz, jeszcze jedno. Jakie stopnie otrzymała koleżanka na maturze?

— Przeważnie czwórki. Jedną tróję — głos Kamińskiej wzmocnił się nieco.

Wiśniewski skinął potakująco głową. Czekał, aż uciszy się gwar na sali.

— Nie wiedziałem, proszę kolegów, jakie stopnie miała na maturze koleżanka Kamińska. Ale z moich obserwacji wynika, że koleżanka Kamińska może się dobrze uczyć. Kolega Sapiński uniemożliwił jej naukę, zajmując ją tysiącem spraw organizacyjnych, które należą do Zarządu. Kolega Sapiński zamęczał tylko tych studentów, którzy okazywali chęć do pracy i nie potrafili zdobyć się na żaden protest. Oni pracowali za innych, za cały Zarząd, który mógł próżnować za cenę uległości wobec kolegi Sapińskiego... A co robił Sapiński? Jak wypełniał swój czas zaspokoiwszy dyktatorskie ambicje? Kolega Jarski mógłby nam coś powiedzieć.

Jarski podniósł się ze zdziwieniem.

— Ja ... Ja nic nie mam do powiedzenia w tej sprawie...

(c. d. n.)

Kierując się wskazaniami nieśmiertelnej nauki Lenina-Stalina wierny nakazom Klementa Gottwalda rząd CSR dążyć będzie do zapewnienia narodowi szczęśliwej przyszłości socjalistycznej

Sesja Zgromadzenia Narodowego Republiki Czechosłowackiej

16 bm. otwarta została kolejna sesja Zgromadzenia Narodowego Republiki Czechosłowackiej.

Tysiączne rzesze ludności pracującej gorąco witały prezydenta Republiki Antonina Zapotocky'ego w drodze do Zgromadzenia Narodowego.

Gdy prezydent Zapotocky przybył na salę posiedzeń, posłowie przyjęli go długotrwałą owacją.

Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego obecni byli członkowie rządu z premierem V. Sirokym na czele, ambasador ZSRR w Czechosłowacji Bogomołow, ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Tan Si-lin, przedstawiciele dyplomatyczni krajów demokracji ludowej, przedstawiciele społeczeństwa Pragi.

Posiedzenie zagaił przewodniczący Zgromadzenia Narodowego O. John.

Po zatwierdzeniu przez Zgromadzenie Narodowe szeregu dekretów przyjętych ostatnio przez rząd, premier V. Siroky złożył deklarację rządową.

Rząd Republiki Czechosłowackiej — oświadczył premier Siroky — staje przed Zgromadzeniem Narodowym po reorganizacji, dzięki której dokonane zostały ważne zmiany w strukturze i pracy rządu. Ta reorganizacja dokonana jeszcze z inicjatywy i za życia towarzysza Gottwalda, stała się konieczna w związku ze wspaniałym rozwojem gospodarki socjalistycznej, rozwojem, który wymagał nowych, skutecznych metod i form kierownictwa życiem państwowym i gospodarczym.

Następnie premier Siroky podkreślił, że w dziedzinie polityki wewnętrznej rząd uważa za swoje główne zadanie zapewnienie wszechstronnego potężnego rozwoju budownictwa socjalistycznego, dalszego rozwoju produkcji przemysłowej i rolnej, jako materialnej bazy wzrostu dobrobytu kultury i oświaty socjalistycznego społeczeństwa. Przy rozwiązywaniu problemu budownictwa socjalistycznego rząd będzie się kierował podstawowym ekonomicznym prawem socjalizmu. Będzie się on kierował nauką towarzysza Stalina, zgodnie z którą głównym celem ekonomiki socjalistycznej jest zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji na bazie najwyższej techniki.

Będziemy kontynuować — oświadczył premier Siroky — socjalistyczną przebudowę wsi drogą ekonomicznego i organizacyjnego umacniania spółdzielni produkcyjnych, dalszego zwiększania liczby członków spółdzielni oraz drogą zakładania nowych spółdzielni. W oparciu o trwały sojusz robotników z mało i średnio rolnymi chłopami będziemy nadal przekonywać chłopstwo pracujące o słuszności naszej drogi, będziemy nakłaniać chłopów pracujących do wstępowania do jednolitych spółdzielni produkcyjnych, umożliwiając tym samym przechodzenie wsi do wielkiej produkcji socjalistycznej.

Będziemy nadal udzielali naszemu chłopstwu pracującemu wszechstronnej pomocy przy przechodzeniu do wielkiej produkcji spółdzielczej, produkcji zmechanizowanej i stosującej wszystkie osiągnięcia agrotechniczne, gdyż tylko taka produkcja jest trwałą podstawą dobrobytu ludności wiejskiej i podniesienia kulturalnego poziomu wsi.

Dążąc do dalszego potężnego rozwoju sił wytwórczych będziemy nadal opierać się na pomocy Związku Radzieckiego. Jak wiadomo, naród radziecki i rząd radziecki udzielają nam w naszym budownictwie bezinteresownej i coraz większej pomocy. Bez tej pomocy budownictwo socjalistyczne byłoby niemożliwe. Jest to pomoc wszechstronna. Nasze zadanie polega na tym, by możliwie jak najgłębiej i najpełniej korzystać z tej pomocy. W tym duchu będziemy pogłębiać i rozwijać współpracę ze Związkiem Radzieckim.

Nasze państwo ludowo-demokratyczne — kontynuował premier Siroky — jest i będzie nieubłagane wobec wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, ponieważ bez nieprzejednanego stosunku do wrogów nie moglibyśmy obronić przed nimi naszej ojczyzny i naszego budownictwa socjalistycznego. Zdajemy sobie sprawę, że im szybciej i pomyślniej kroczymy do socjalizmu, tym bardziej zdradziecki i podły staje się wróg. Na straży pokojowej, twórczej pracy stoją organy naszego bezpieczeństwa narodowego i państwowego, cieszące się aktywnym poparciem całego ludu pracującego i jego zaufaniem oraz nasze sądownictwo ludowe.

Budujemy socjalizm, pomyślnie bronimy wolności naszych narodów i niezawisłości naszego państwa dzięki sojuszowi z potężnym Związkiem Radzieckim — naszym wyzwolicielem, wielkim krajem **Lenina - Stalina**, ostoją pokoju i socjalizmu.

Ścisłe więzy braterstwa i przyjaźni łączą nas ze wszystkimi narodami światowego obozu pokoju i demokracji.

Szerokie masy naszego narodu biorą czynny udział w światowym ruchu obrońców pokoju.

W dziedzinie polityki zagranicznej **będziemy niezachwianie realizowali podstawowe wytyczne Klementa Gottwalda, będziemy dążyli do utrzymania i utrwalenia pokoju między narodami, do zapewnienia nietykalności, samodzielności i niezawisłości naszej Republiki, do zapewnienia bezpieczeństwa naszego dalszego budownictwa socjalistycznego.**

Naród nasz z niezachwianą pewnością i wiarą we własne siły kontynuuje swą twórczą pracę — oświadczył dalej premier Siroky. Tej pewności i wiary dodaje naszemu narodowi świadomość, że na czele Komunistycznej Partii Czechosłowacji stoi gottwaldowski Komitet Centralny, zespół współbojowników Klementa Gottwalda wychowanych i zahartowanych przez niego w duchu komunistycznej bezkompromisowości w stosunku do własnych niedociągnięć, w duchu miłości i niezłomnej wierności dla sprawy klasy robotniczej i socjalizmu, dla pierwszego na świecie państwa socjalistycznego — wielkiego Związku Radzieckiego. Pewności i wiary we własne siły dodaje nam wielki przykład Związku Radzieckiego, który pomyślnie realizuje zgodnie z genialną nauką towarzysza Stalina przejście od socjalizmu do komunizmu i otwiera przed całą ludzkością nową epokę rozwoju społeczeństwa ludzkiego — epokę socjalizmu i komunizmu.

W oparciu o pomoc i współpracę milionów ludzi pracy — oświadczył dalej premier Siroky — rząd nasz będzie dążył nadal do zapewnienia pomyślnego rozwoju budownictwa socjalistycznego, do zabezpieczenia wolności, niezawisłości i pokoju narodów naszej Republiki.

Kierując się wskazaniami nieśmiertelnej nauki Lenina - Stalina, wierny nakazom Klementa Gottwalda, rząd nasz przy rozstrzyganiu wszystkich problemów będzie uważał za najwyższe prawo dobro narodu, zapewnienie mu szczęśliwej przyszłości socjalistycznej.

Przemówienie swe premier Siroky zakończył okrzykiem na cześć prezydenta Republiki Antonina Zapotocky'ego.

★

Czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe jednomyślnie zaaprobowało expose rządowe, złożone przez premiera **Viliama Siroky'ego** w dniu 16 bm. i wyraziło całkowite zaufanie rządowi **Siroky'ego.**

A. Gromyko

pierwszym zastępcą ministra spraw zagranicznych ZSRR

Agencja TASS donosi:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło **Andrzeja Gromykę** od obowiązków ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego ZSRR w Wielkiej Brytanii.

Rada Ministrów ZSRR mianowała **Andrzeja Gromykę** pierwszym zastępcą ministra spraw zagranicznych ZSRR.

J. Malik ambasadorem ZSRR w Wielkiej Brytanii

Agencja TASS donosi:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało **Jakuba Malika** ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym ZSRR w Wielkiej Brytanii.

Rada Ministrów ZSRR zwolniła **Jakuba Malika** od obowiązków zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR.

Dowództwo Vietnamskiej Armii Ludowej zwalnia jeńców francuskich

— Vietnamska Agencja Prasowa donosi, że w dniu 1 marca br. dowództwo III strefy wojskowej Vietnamskiej Armii Ludowej zwolniło 14 jeńców wojennych — Francuzów i Afrykańczyków. Przekraczając linię frontu w miejscowości **Lakdao** w prowincji **Hadong** zwolnieni jeńcy wznosili okrzyki na znak protestu przeciwko „brudnej wojnie" oraz na cześć narodu vietnamskiego i pokoju.

Wymiana listów między przewodniczącymi obu delegacji w Panmundżon w sprawie terminu rozpoczęcia rozmów rozejmowych

Agencja Reutera donosi z **Pusanu**, że oficerowie łącznikowi dowództwa wojsk ONZ przekazali oficerom łącznikowym strony ludowej pismo generała **Harrisona** do przewodniczącego delegacji koreańsko-chińskiej generała **Nam Ira.**

W piśmie tym generał **Harrison** proponuje zwołanie w dniu 13 kwietnia lub w innym, bliskim tej daty terminie, odpowiadającym stronie koreańsko-chińskiej, konferencji oficerów łącznikowych obu stron w celu omówienia sprawy wznowienia posiedzeń plenarnych delegacji prowadzących rokowania rozejmowe.

★

Agencja Nowych Chin donosi: Dnia 17 bm. strona koreańsko-chińska w odpowiedzi na pismo gen. **Harrisona** zakomunikowała, że koreańsko-chińscy oficerowie łącznikowi gotowi będą spotkać się z oficerami łącznikowymi strony przeciwnej w dniu 19 kwietnia o godz. 14 w celu ustalenia terminu wznowienia plenarnych posiedzeń delegacji obu stron prowadzących rokowania w sprawie rozejmu w Korei.

★

Agencja Nowych Chin donosi z **Kaesongu**, że dnia 15 kwietnia na posiedzeniu oficerów sztabowych obu stron szczegółowo omówiono m. in. sprawę utworzenia punktu, który zajmie się kontrolą działalności grup przekazujących chorych i rannych jeńców oraz sprawę utworzenia placówki dla kontroli ruchu w strefie rokowań w **Panmundżonie.**

★

Agencja Reutera donosi, że w dniu 17 kwietnia na pokładzie amerykańskiego statku desantowego przybyło do Pusanu z wyspy **Kożedo** około 500 chorych i rannych koreańskich jeńców wojennych.

Przemówienie prezydenta USA Eisenhowera wygłoszone w stowarzyszeniu redaktorów prasy amerykańskiej

W stowarzyszeniu redaktorów prasy amerykańskiej prezydent **Eisenhower** wygłosił przemówienie poświęcone zagadnieniom międzynarodowym. Po stwierdzeniu, że na plan pierwszy wysunęła się obecnie sprawa „szans zapewnienia sprawiedliwego pokoju wszystkim narodom", prezydent Eisenhower poświęcił znaczną część swej mowy uzasadnianiu i usprawiedliwianiu polityki zagranicznej rządu USA w latach powojennych, wyścigu zbrojeń, utworzenia bloku atlantyckiego itd.

Mówca obarczył natomiast politykę radziecką odpowiedzialnością za wytworzoną sytuację międzynarodową, nie przytaczając jednak żadnych faktów, które by to potwierdzały.

Dalej prezydent Eisenhower oświadczył, że nadeszła „chwila, która wymaga, by rządy krajów świata jasno i uczciwie przedstawiły swe zamiary".

Zwracając się do kierowników Związku Radzieckiego, prezydent Eisenhower kreśli w swym przemówieniu własny program uregulowania wszystkich problemów międzynarodowych, zapewniając, że „żaden z tych spornych problemów bez względu na to czy jest on wielki, czy mały, nie jest nierozwiązalny, jeśli istnieje pragnienie respektowania praw wszystkich innych krajów", i że „Stany Zjednoczone gotowe są wziąć w tym należny udział".

Ale i w tej części przemówienia pominięte zostało całkowicie zagadnienie Chin i przywrócenia ich praw narodowych, jak również taki problem jak sprawa zjednoczenia Niemiec zgodnie z uchwałami poczdamskimi. Według prezydenta Eisenhowera, w miarę tego jak „wzmocni się powszechne zaufanie", można będzie „przystąpić do następnej wielkiej pracy — zmniejszenia ciężaru zbrojeń, jaki dźwiga obecnie świat. W tym celu powitalibyśmy z uznaniem jak najbardziej uroczyste porozumienia i przystąpilibyśmy do nich. Mogłyby one zawierać następujące punkty:

1. ograniczenie absolutne lub stosunkowe, odpowiednie do porozumienia międzynarodowego, sił zbrojnych i wojsk bezpieczeństwa wszystkich krajów;

2. zobowiązanie wszystkich krajów do ustalenia we wzajemnym porozumieniu maksymalnego poziomu tej części całej produkcji niektórych materiałów strategicznych, która przeznaczona będzie na cele wojenne;

3. międzynarodowa kontrola nad energią atomową, aby można było przyczynić się do używania energii atomowej jedynie dla celów pokojowych i do realizacji zakazu broni atomowej;

4. ograniczenie lub zakaz innych rodzajów broni o ogromnej sile niszczącej;

5. wcielenie w życie wszystkich tych uzgodnionych ograniczeń i zakazów przy pomocy należytej gwarancji, w tym praktycznego systemu inspekcji pod kierownictwem Narodów Zjednoczonych".

Prezydent ograniczył się do tych nader ogólnikowych uwag w niezmiernie doniosłej sprawie redukcji zbrojeń, zaznaczając, że „szczegóły programu rozbrojenia mają oczywiście ogromne znaczenie i są skomplikowane ze względu na swój charakter".

Plenum Zgromadzenia Ogólnego ONZ jednomyślnie przyjęło rezolucję brazylijską

Na posiedzeniu Komisji Politycznej w dniu 16 bm. zakończyła się dyskusja nad rezolucją polską w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz utrwalenia pokoju i przyjaznej współpracy między narodami.

Przedstawiciel Indii **Menon,** popierając brazylijski projekt rezolucji w sprawie Korei, zaapelował do delegacji polskiej, aby nie nalegała na głosowanie nad jej projektem rezolucji.

Następnie zabrał głos szef delegacji polskiej, minister **Skrzeszewski,** który powiedział m. in.

„W wyniku pracy naszej Komisji mamy przed sobą dwa projekty rezolucji: polski i brazylijski.

W związku z tym, iż rządy Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ponownie przejawiły inicjatywę, zmierzającą do osiągnięcia porozumienia w sprawie zawieszenia broni i zakończenia wojny w Korei oraz w związku z faktem, że w Panmundżonie toczą się obecnie rozmowy, delegacja polska w danych warunkach nie nalega na oddanie pod głosowanie swoich wniosków w sprawie koreańskiej oraz uważa za rzecz możliwą udzielenie swego poparcia poprawionemu dwukrotnie projektowi rezolucji, wniesionemu przez delegację Brazylii.

Co się tyczy punktu drugiego i trzeciego projektu rezolucji polskiej, to delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po wysłuchaniu dyskusji nad sprawami poruszonymi w tych częściach projektu rezolucji, oświadcza z polecenia swego rządu:

Nie nalegamy na to, aby punkty te, tzn. punkt drugi i trzeci naszego projektu, były oddane pod głosowanie. Delegacja polska nie nalega na głosowanie nad tymi punktami, ponieważ, jak wynika z dyskusji, poruszone w nich problemy wymagają jeszcze dalszej debaty.

Mając na uwadze fakt, że do dyspozycji obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ pozostało niewiele czasu, delegacja polska nie nalega na głosowanie nad punktami drugim i trzecim oraz zastrzega sobie prawo postawienia zagadnień zawartych w tych punktach naszej rezolucji na następnej sesji Zgromadzenia Ogólnego".

Następnie przemawiali delegaci szeregu krajów, którzy wyjaśniali motywy swego głosowania.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych **Gross,** podkreślając fakt jednomyślności w czasie głosowania nad brazylijskim projektem rezolucji, oświadczył, iż USA ze swej strony podejmą wszelkie kroki, aby wykonać uchwaloną rezolucję.

Przedstawiając motywy głosowania, szef delegacji ZSRR **A. Wyszyński** oświadczył:

„Delegacja Związku Radzieckiego zgadza się całkowicie z oświadczeniem delegacji polskiej oraz z motywami, jakimi kierowała się delegacja polska podejmując swą ważną decyzję.

Jesteśmy przekonani, że pomyślne zakończenie rokowań w Korei w sprawie wymiany chorych i rannych jeńców, doprowadzi do sukcesów w dalszych rozmowach, doprowadzi do pomyślnego ich zakończenia. Dlatego też delegacja Związku Radzieckiego głosowała za rezolucją brazylijską.

Delegacja nasza zgadza się również z drugą propozycją delegacji polskiej, a mianowicie z tym, by nie nalegać na oddanie pod głosowanie punktów drugiego i trzeciego wniosku polskiego. Zgadzamy się na to, by nie oddać pod głosowanie tych spraw nie dlatego, byśmy w najmniejszym stopniu wątpili o słuszności tych propozycji, o ich ważnym znaczeniu dla sprawy pokoju — powiem więcej o ich decydującym znaczeniu dla osiągnięcia długotrwałego pokoju. Punkty te dotyczą przecież takich spraw, jak redukcja zbrojeń, zakaz bomby atomowej, pakt pokoju. Jesteśmy pewni, że w warunkach wyścigu zbrojeń, braku zakazu broni atomowej, braku konwencji międzynarodowej, zakazującej produkcję bomby atomowej, bezpieczeństwo międzynarodowe nie może być zapewnione.

Uważamy za celowe zgodzić się w danych warunkach z propozycją delegacji polskiej i nie nalegać na oddanie pod głosowanie punktu drugiego i trzeciego projektu rezolucji polskiej".

Po przemówieniu Wyszyńskiego posiedzenie Komisji zostało zamknięte.

★

W dniu 18 bm. plenum Zgromadzenia Ogólnego NZ uchwaliło jednomyślnie rezolucję brazylijską w sprawie Korei, przyjętą poprzednio — również jednomyślnie — przez Komisję Polityczną.

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Sukcesy zapaśników radzieckich na mistrzostwach świata

W drugim dniu mistrzostw świata odbywających się w Neapolu w walkach zapaśniczych w stylu klasycznym, zakończono II rundę spotkań w wagach lżejszych. Wszyscy reprezentanci ZSRR zakwalifikowali się do III rundy, nie ponosząc porażki w dotychczasowych eliminacjach.

W sobotę serię zwycięstw zapaśników radzieckich rozpoczął mistrz olimpijski w wadze muszej **Gurewicz,** który w drugim spotkaniu pokonał **Simona** (Zagł. Saary). Zwycięstwa odnieśli również **Parvulescu** (Rumunia), który pokonał **Zemana** (CSR) i **Kenez** (Węgry), kładąc na łopatki **Anderssona** (Szwecja).

W wadze koguciej **Terian** (ZSRR) odniósł również drugie zwycięstwo. W pierwszym dniu pokonał on **Perssona** (Szwecja), a w sobotę położył na łopatki **Heusera** (Niemcy zach.).

W wadze piórkowej mistrz olimpijski **Punkin** (ZSRR) wygrał obie walki: z **Koningiem** (Zagł. Saary) i **Popescu** (Rumunia).

Mistrz olimpijski w wadze lekkiej **Safin** (ZSRR) zakwalifikował się do dalszych walk po zwycięstwach nad **Patmozasem** (Grecja) i **Matouskiem** (CSR).

W wagach ciężkich reprezentanci ZSRR odnieśli pierwsze zwycięstwa. W półciężkiej **Englas** pokonał **Burgarelli** (Włochy), a w ciężkiej mistrz olimpijski **Hotkas** położył na łopatki **Ruzickę** (CSR).

Ciekawe imprezy sportowe poprzedzać będą etapy VI Wyścigu Pokoju

Podobnie, jak w latach ubiegłych, tegoroczny VI Wyścig Pokoju Praha — Berlin — Warszawa, związany będzie z licznymi i ciekawymi imprezami sportowymi, które odbędą się na zakończenie poszczególnych etapów Wyścigu.

Do najciekawszych dla miłośników sportu, a szczególnie sympatyków piłkarstwa, należeć będzie spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Polski i Czechosłowacji

Mecz ten odbędzie się w dniu 10 maja na stadionie im. gen. Świerczewskiego we Wrocławiu — w przeddzień zakończenia IX etapu Wyścigu Pokoju Zgorzelec — Wrocław.

Druga nasza drużyna piłkarska spotka się w dniu 2.V z reprezentacją Czechosłowacji B w Pradze, przed zakończeniem II-go etapu Wyścigu Brno — Praha. Wcześniej jednak, bo już w czasie startu kolarzy do I-go etapu, reprezentacja Bratisławy rozegra mecz piłkarski z Sofią.

W dniu 7 maja piłkarska reprezentacja zrzeszeniowa CSR spotka się w Chemnitz z drużyną państwową NRD, a w Lipsku, gdzie kończy się VI etap wyścigu, polska drużyna B, która wracać będzie z Pragi — występując jako reprezentacja jednego z Zrzeszeń — rozegra mecz z czołową drużyną piłkarską NRD — Motor Dessau.

W czasie, kiedy kolarze staczać będą walki na szosach śląskich, chorzowianie oglądać będą spotkanie piłkarskie pomiędzy zespołami Krakowa i Śląska. Wrocławianie, w następnym dniu po meczu piłkarskim, zobaczą podczas etapu Zgorzelec — Wrocław ciekawe spotkanie w hokeju na trawie z udziałem reprezentacji okręgowych Wrocławia i Poznania.

„Włókniarz" łódzki gościć będzie u siebie jedną z naszych drużyn ligowych, z którą rozegra mecz piłkarski przed zakończeniem etapu Wrocław — Łódź. I wreszcie do stolicy przybędzie zrzeszeniowa drużyna piłkarska NRD, aby na zakończenie Wyścigu Pokoju rozegrać spotkanie z CWKS lub „Gwardią".

Zaplanowane przez Komitet Organizacyjny VI Wyścigu Pokoju spotkania, uzupełnią tę piękną imprezę, manifestacją sportowców całego świata w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

*

Przed czekającymi naszych piłkarzy spotkaniami międzynarodowymi w czasie trwania Wyścigu Pokoju, sekcja piłki nożnej GKKF powołała kadrę reprezentacyjną, w skład której wchodzi 36 zawodników, w tym 4 bramkarzy, 9 obrońców, 6 pomocników i 17 napastników.

Oto oni:

Bramkarze: Gronowski (Bud Gd.), Kłaczek (Włókn Łódź), Szymkowiak (CWKS), Wyrobek (Unia).

Obrońcy: Banisz (Górnik Bytom), Bartyla (Unia), Cichoń (Ogn. Byt.), Durniok (OWKS Kr), Cedeck (Ogn. Kr.), Kaszuba (OWKS Kr.), Korynt (Bud. Gd.), Sookowiak (Kol. Pozn.), Szczurek (Gw. Kr.).

Pomocnicy: Bieniek (CWKS), Chudziak (Kol. Pozn.), Kauder (Ogn. Byt.), Narloch (Ogn Byt.), Słoma (Kol. Pozn.), Wieczorek J. (CWKS).

Napastnicy: Alszer (Unia Chorz.), Anioła (Kol. Pozn.), Baraniak (Kol. Pozn.), Baszkiewicz (Gwardia W-wa), Braiter (Unia Chorz.), Cieślik (Unia Chorz.), Gogolewski (CWKS), Gronowski (Bud. Gd.), Kemeny (Ogn. Byt.), Kohut (Gwardia Kr.), Kościelny (Gw. Kr.), Kotaba (Ogn. Kr.), Krasówka (Górn. Byt.), Mordarski (Gw. Kr.), Olejnik (CWKS), Sobek (Górn Byt.), Wesołowski (Kol. W-wa).

Zapaśnicze mistrzostwa Polski

W Hali Ludowej we Wrocławiu rozpoczęły się 17 bm. indywidualne zapaśnicze mistrzostwa Polski, w których bierze udział 134 zawodników.

W pierwszym dniu zawodów stoczono 47 walk eliminacyjnych, z których wyróżnić należy spotkanie Mąki (Poznań) z Glińskim (Łódź) w wadze ciężkiej. Zwyciężył Mąka w czwartej minucie przez położenie przeciwnika na łopatki. Ciekawą walkę stoczyli również w wadze ciężkiej Lejdegeber (Poznań) i Chmielarczyk (Kraków). Zwyciężył Lejdegeber. W wadze lekkiej Klenberg (Łódź) pokonał Kalcha (Poznań). W tej samej wadze Gondzik (Śląsk) zwyciężył Dąbrowskiego.

Skład drużyny włoskiej na mistrzostwa Europy w boksie

Włochy wystawiają pełną drużynę na mistrzostwa Europy w boksie.

Do Warszawy przyjadą najlepsi pięściarze z mistrzem olimpijskim Bolognesi i mistrzem Europy Pozzali na czele.

W poszczególnych kategoriach walczyć będą: **Spano** (musza), **Pozzali** (kogucia), **Freschi** (piórkowa), **Di Jasio** (lekka), **Bolognesi** (lekkopółśrednia), **Ruggeri** (półśrednia, **Mazzinghi** (lekkośrednia), **Strina** (średnia), **Depersio** (półciężka) i **Friso** (ciężka).



Pogrzeb zabitego przez policję brazylijską w czasie strajku robotników przemysłu tekstylnego w Rio de Janeiro — robotnika Altair Paula Rosas, przerodził się w potężną demonstrację przeciwko burżuazyjnym rządom wyzysku.

Foto CAF

Przegląd tygodnia

O pokój w Korei

Już w najbliższy poniedziałek dnia 20 bm., w myśl zawartego w Panmundżon porozumienia, **rozpocznie się wymiana chorych i rannych jeńców, znajdujących się w rękach obu walczących stron w Korei.**

To porozumienie, zawarte po dwóch blisko latach rokowań rozejmowych, wielokrotnie przerywanych przez Amerykanów, jest wielkim zwycięstwem sił pokoju. Wykazuje ono całkowitą możliwość zawarcia pełnego porozumienia w sprawie rozejmu w Korei, który położyłby kres toczącej się od 3 lat, w imię interesów amerykańskich monopoli, wojnie. Porozumienie to jest zwycięstwem woli pokoju, wykazywanej przez stronę ludową.

W ten **właśnie** sposób porozumienie zostało powitane przez **całą światową** opinię publiczną. I tak samo powitana została wiadomość o wyznaczeniu na dzień 19 kwietnia br. daty spotkania oficerów łącznikowych obu stron w celu ustalenia terminu wznowienia plenarnych posiedzeń delegacji rozejmowych.

Narody całego świata widzą w tym możliwość zawarcia rozejmu w Korei, możliwość położenia kresu wojnie, która pustoszy koreańską ziemię.

Ci, którzy z wojny ciągną brudne zyski boją się pokoju, lecz pokój jest najwyższym pragnieniem narodów, które z entuzjazmem witają wszelkie kroki, zmierzające do rychłego zakończenia wojny w Korei i zmniejszenia tym samym napięcia międzynarodowego.

Ponury błazen

Szef rewizjonistów niemieckich — Adenauer, przebywa jeszcze w USA. Właściwie, „oficjalnie" rozmowy zostały już zakończone i „kanclerz" boński spędza czas na wyrabianiu sobie reklamy, przy pomocy różnych błazeńskich sztuczek jak np. strzelanie z pistoletu wodnego do swego szefa prasowego itp.

Lecz jest to tylko zewnętrzna strona jego pobytu w USA. Adenauer potrafi pokazać również pod maską błazna twarz starego odwetowca i imperialisty. Oto próbka: **„Zachód nie powinien reagować na propozycje pokojowe Związku Radzieckiego zmianą swej dotychczasowej postawy"** — powiedział Adenauer na konferencji prasowej w Waszyngtonie. **„Powinniśmy prowadzić nadal zbrojenia i w wysiłkach tych nie ustawać".** Oczywiście zbrojenie Niemiec zachodnich bez odpowiednich „kadr" nie jest możliwe. I dlatego na tej samej konferencji Adenauer oświadczył, że **„zwolnienie przestępców wojennych nie będzie stanowiło groźby dla demokracji".** Adenauer zwierzył się, że do tego przekonania doszedł „po rozmowach odbytych z b. generałami **Wehrmachtu",** którymi od lat otacza się w Bonn.

Adenauer jest zresztą bardzo zadowolony **z siebie i z wyników** wizyty w Waszyngtonie. Otrzymał on tam „zaszczytne" miano „Europejczyka nr. 1" (co, tłumacząc na polski, oznacza po prostu, że jest głównym wielkorządcą amerykańskim w Europie) i **spotkał się** z całkowitym zrozumieniem dla żądań niemieckich odwetowców. Zagwarantowano mu całkowitą pomoc w odbudowie neohitlerowskiego Wehrmachtu w odbudowie zachodnio-niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, przyrzeczono zwolnić pozostałych, znajdujących się jeszcze w luksusowych więzieniach, zbrodniarzy wojennych.

Amerykański dziennik „New York Herald Tribune" pisze, że rozmowy amerykańskie Adenauera **„odbywają się w atmosferze obawy, że pokojowe posunięcia radzieckie podważają plany utworzenia armii europejskiej i wprowadzenia w ten sposób Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego".** Tak więc największą obawą napawa waszyngtońskich i bońskich podżegaczy wojennych to, co dla narodu niemieckiego jest najważniejszym celem: utworzenie Niemiec zjednoczonych i pokojowych. **Jak stwierdził w swym** referacie na posiedzeniu kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec, jej przewodniczący Max Reimann **„w tej sytuacji coraz szersze koła narodu niemieckiego, zwłaszcza zaś klasa robotnicza, jednoczą się w walce przeciwko wojennej polityce Adenauera".**

Dowodem tego jest narastająca walka narodu niemieckiego przeciwko remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec zachodnich, potężne manifestacje protestacyjne ludu niemieckiego przeciwko zatwierdzeniu przez Bundestag wojennych układów z Bonn i Paryża, dowodem są ostatnie sukcesy komunistów w wyborach do rad zakładowych w Trizonii.

Adenauer snuje swe wojenne plany, zapominając, że ostatnie słowo należy do ludu niemieckiego, który nie chce wojny i walczy w szeregach światowego obozu pokoju przeciwko podżegaczom wojennym. Ostatnio prezydium Zachodnio-niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju wydało oświadczenie, w którym wzywa naród niemiecki do wzmożenia walki przeciwko wprowadzeniu w życie wojennych układów z Bonn i Paryża. W swej walce o pokój i jedność naród niemiecki cieszy się rosnącym poparciem wszystkich pokój miłujących ludzi na całym świecie.

Przeciwko faszyzacji Włoch

Po sprzecznym z konstytucją włoską i regulaminem parlamentarnym przeprowadzeniu w Izbie Posłów, a potem w Senacie reakcyjnej ordynacji wyborczej, której celem jest sfałszowanie woli narodu na rzecz chrześcijańskiej demokracji, De Gasperi rozwiązał przedterminowo Senat, aby pozbyć się krytyki ze strony parlamentu i móc przeprowadzić wybory bez jakiegokolwiek nadzoru parlamentarnego.

Natychmiast też puszczono w ruch cały aparat klerykalno-faszystowskiej propagandy. Oto jeden z jej przykładów:

Proboszcz w miejscowości San Miniato koło Florencji, ks. Micheletti, rozesłał do swych parafian okólnik w którym napisał: **„Nie dość jest odmówić komunizmowi głosu. W obecnych okolicznościach obywatele powinni oddawać swe głosy na chrześcijańską demokrację, gdyż tylko ona jest w stanie przeciwstawić się komunistycznemu zuchwalstwu".** To bezczelne pogwałcenie konstytucji włoskiej, zabraniającej wtrącania się kościoła w wewnętrzne, polityczne sprawy państwa, zostało poparte całą powagą wysokiej osobistości w hierarchii kościelnej prałata Peccaro, który udzielił swego „placet" listowi proboszcza, wyrażając jednocześnie życzenie, aby **„ojcowskie napomnienia księdza proboszcza zostały właściwie zrozumiane i przestrzegane".**

Jednakże zarówno oszukańcza ordynacja wyborcza jak i bezprawie rządu w parlamencie, popełnione w czasie debaty nad tą konstytucją, wywołują olbrzymie oburzenie wszystkich prawdziwych demokratów i patriotów włoskich, zdających sobie sprawę z tego, że celem De Gasperiego jest dalsza faszyzacja kraju i dalsze zaprzedawanie go obcym interesom, a służyć ma temu właśnie ordynacja wyborcza, która ma zapewnić rządowi utworzenie posłusznego parlamentu.

Do ludowego frontu przeciwko reakcyjnym posunięciom przyłączają się wszyscy patrioci włoscy, bez różnicy przekonań politycznych. Przed paru dniami np. z reakcyjnej partii republikańskiej wystąpił jeden z jej przywódców, b. premier Parri, na znak protestu przeciwko popieraniu przez oficjalne kierownictwo partii faszystowskiej polityki rządowej. Zapowiedział on utworzenie listy wyborczej „Jedności Narodowej". W skład koalicji wejdą „autonomiczni socjaldemokraci", „odrodzeni republikańskie" oraz „sprawiedliwość i walka", tzn. grupy, które opuściły ostatnio rządowe partie socjaldemokratów, republikanów i liberałów, przeciwstawiając się reakcyjnej ordynacji wyborczej.

Niezależny liberał, b. minister Corbino, rozpoczął w Mediolanie kampanię wyborczą na rzecz „Narodowego Związku Demokratycznego" w skład którego wchodzą członkowie partii liberalnej, chrześcijańskiej demokracji i niezależni, przeciwstawiający się faszystowskiej polityce rządowej.

Rozpoczęta przez partię komunistyczną i poparta przez partię socjalistyczną walka przeciwko reakcyjnemu rządowi, wciąga do zdecydowanej akcji coraz szersze warstwy narodu włoskiego. Coraz więcej Włochów staje ramię w ramię z klasą robotniczą, chłopstwem i postępową inteligencją, w narastającej z każdym dniem walce przeciwko faszyzmowi, o wolność i pokój.

B. RAYZACHTER

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11. TELEFONY: Centr.: 8-52-72, 8-52-73. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82 Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP", Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2.50 zł. kwart. — 7.50 zł. półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

4-B-14076